

100 lat temu powstał ZSRS – wróg Rosji



30 grudnia 1922 roku, po zakończeniu wojny domowej w Rosji (7 listopada 1917 – 25 października 1922), na I Zjeździe Rad utworzono nowe państwo związkowe – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Pierwsze państwo komunistyczne na świecie, położone częściowo w Europie wschodniej i północno-wschodniej, a częściowo w Azji, ze stolicą w Moskwie, istniało do 1991 roku.

Od lat szokuje mnie to, że wielu Polaków stawia znak równości między ZSRS a Rosją. Jest to błąd, który ogranicza zrozumienie kluczowych faktów. Janusz Korwin-Mikke swego czasu skomentował to dobitnie na Twitterze: «Ręce opadają. Tak Sowietci mordowali. Ale „Sowieci” to tak samo Ukraińcy jak Rosjanie. Poza tym Sowietci zamordowali 200 tys. Polaków + 20.000 w Katyniu – a Rosjan, Ukraińców, Kazachów, Białorusinów & wymordowali w/g różnych szacunków od 8 do 37 milionów!! Sowietci to WRÓG Rosjan.»

Dlatego jeszcze bardziej szokuje mnie to, że niektórzy Polacy określający się jako przyjaciele Rosjan, z nostalgią wspominają Związek Sowiecki oraz wygłaszają peany na cześć rewolucji bolszewickiej. Podobne tendencje, to znaczy pewne zamięłowanie do czasów reżimu komunistycznego, zauważyłam wśród samych Rosjan. Sentymenty Rosjan tłumaczę sobie czymś w rodzaju syndromu sztokholmskiego i/lub propagandą penetrującą umysły kilku pokoleń. Ale żeby wśród Polaków lubiących Rosjan taka sprzeczność? Tego pojąć nie mogę. A może tacy z nich

Polacy z pochodzenia, jak z rewolucjonistów Rosjanie, czy z Karola Marxa Niemiec?

Cóż, nie bójmy się nazywać spraw po imieniu. Za szatańskim dziełem zniszczenia chrześcijańskiej Rosji stali także – a właściwie przede wszystkim – Żydzi. Co więcej, pieniądze na odpalenie rewolucji Włodzimierz Lenin otrzymał z Zachodu. Współcześni czciciele wodza bolszewików, gwałcąc zasady logiki, często z największym obrzydzeniem wypowiadają się o zachodnich kapitalistach, bogaczach, etc., podczas gdy przemilczają fakt, że zachodnia finansjera dała przecież grubą kasę Leninowi na rozwalenie Carskiej Rosji.

«Bo socjalizm to nie tylko kwestia robotników i proletariatu, to również, i to w najistotniejszej swej treści, kwestia ateizmu wznoszącego wieżę Babel, oczywiście, bez Boga, nie dla wzniesienia się do niebios z ziemskiej niziny, a raczej dla obniżenia niebios do ziemskiego poziomu» – wyjaśnił **Fiodor Dostojewski** w „Braciach Karamazow”. Największy z rosyjskich pisarzy, w tej samej powieści napisał zdanie, które było niejako przerażającą zapowiedzią i moim zdaniem najdobitniej odzwierciedla to, co nastąpiło po odpaleniu rewolucji październikowej: **«Jeżeli Boga nie ma, to wszystko jest dozwolone»**.

Przekonali się o tym naoczni świadkowie. Dlatego przy okazji tej strasznej rocznicy pragnę przytoczyć wspomnienia rosyjskiej **księżnej Natalii Urusowej**, zebrane w dziele „**Macierzyński płacz Świętej Rusi**”. Autorka, matka siedmiorga dzieci, przeżyła 24 lata pod bolszewickim terrorem. Wspomnienia księżnej stanowią unikalne źródło historyczne. To także poruszające świadectwo o niektórych świętych męczennikach tych potwornych czasów. Ta niezwykle dzielna i pobożna kobieta, a przede wszystkim kochająca matka, w różnych dramatycznych okolicznościach utraciła wszystkie swoje dzieci.

Mój serdeczny rosyjski kolega – nie mam wątpliwości, że na swój sposób bardzo kochający Rosję – w dyskusji ze mną na

temat komunizmu, powiedział: „nie potępiam swojego kraju i historii za ten eksperyment”. Chyba właśnie po tych słowach najmocniej do mnie dotarło, że współcześni Rosjanie nie są świadomi ile okrucieństwa wyrządził ich własnemu narodowi ten straszny system. W efekcie wielu z nich łączy dziś patriotyzm rosyjski z patriotyzmem sowieckim.

Tymczasem dzieło **„Macierzyński płacz Świętej Rusi” autorstwa Natalii Urusowej** nie pozostawia wątpliwości. Sowiecja to wróg Rosji, a utożsamianie jednego z drugim przypomina schizofrenię.

Poniższe fragmenty wspomnień rosyjskiej księżnej, dobitnie wyjaśniają czym dokładnie był ten „eksperyment”:

«Od pierwszego dnia rewolucji, przez cały czas mojego pobytu w tym piekle przed naszymi obrazami płonęła lampadka. Nie zaaresztowano mnie tylko z powodu kłamstwa politycznego, potrzebnego dla mamienia zagranicznych ambasad. Mydlono im oczy, że zsyłani są tylko „polityczni”, w dowód czego wskazywano na mnie, na przebywającą w Moskwie moją siostrę, frejlinę Cesarzowej, inne stare damy i mężczyzn o znanych nazwiskach, którzy nie zostali aresztowani. Było to cały czas to same podłe kłamstwo. Ja osobiście straciłam 12 członków mojej rodziny, a ze strony męża – siedmioro. W 1922 roku moja 18-letnia bratanica została na ulicy złapana za to, że rozmawiała ze znajomym po angielsku. Przez cały rok przetrzymywano ją w samotności, w bardzo ciężkim więzieniu, obwiniając o szpiegostwo. Od urodzenia była wychowywana najpierw przez nianię, a potem przez guwernantkę-Angielkę. Była ich razem czwórka braci i sióstr i wszyscy za to zginęli.»

«Z Moskwy przyszedł rozkaz, aby z miasta nie wypuszczać ani jednej duszy, nawet kobiet i dzieci, zamknąć wszystkie rogatki i spalić miasto, starodawne miasto Jarosław, z wszystkimi jego

mieszkańcami, miasto znane w historii Rosji, z jego starożytnymi cerkwiami i zabytkami! Niepodważalny fakt, który, o ile kiedyś nastąpi obiektywny sąd historii, otworzy światu oczy na tę władzę, której sprzedawały Carską Rosję umysły z jednej strony lekkomyślne, a z drugiej głęboko przemyślne. (...) W czasie obstrzału na moich oczach zapalały się i waliły cerkwie i budynki. Widziałam, jak zapaliło się i spłonęło słynne Liceum Jarosławskie, wraz ze słynną na cały świat biblioteką.»

«Przede wszystkim trzeba było ratować synów, gdyż całą młodzież, a nawet w ogóle mężczyzn łapali na ulicach, wyszukiwali w piwnicach i na strychach, następnie ustawiali rzędami na wysokim brzegu Wołgi, z rękoma zawiązanymi z tyłu, za plecami i rozstrzeliwali od tyłu, tak, że wpadali oni do Wołgi.»

«Był to straszny, niewyobrażalnie straszny czas. Tych, którzy odmówili modlitwy za władze i nie zgadzali się podpisać żądań związanych z dekretem, natychmiast aresztowano i rozstrzeliwano, bez względu na ich ilość. Jak przekazywano sobie szeptem w tamtym czasie, w ciągu jednego miesiąca w Moskwie rozstrzelano do 10 tysięcy ludzi, począwszy od metropolitów, a skończywszy na *psałomszczykach*, zaś ludzie świeccy, jak Rosja długa i szeroka, byli milionami rozstrzeliwani, wtrącani do więzień, zsyłani w straszne warunki obozów koncentracyjnych Północy i Syberii. Łubianka w Moskwie stała się miejscem masowego męczeństwa. Przechodnie starali się omijać ów dom śmierci GPU, gdyż daleko roznosił się zeń nieznośny, trupi smród. Trupy wywożono nocami, starano się to robić w jak największej tajemnicy, ale nie nadążano z wywożeniem.»

«Na stacji Biełan trzeba było przez całą noc czekać na pociąg, przy mrozie przekraczającym 10 stopni. Obraz, który tam ujrzałam, był przerażający: starcy, ludzie w średnim wieku, dzieci – chwiali się na nogach, podobni do szkieletów i jęczeli z głodu. Wszędzie trupy. Przez długi czas nie mogłam wejść pod dach dworca – był tak bardzo nabity ludźmi, że stanowili oni jedną gęstą masę żywych i martwych ciał. Jeślibym tego sama nie widziała i nie przeżyła, to chyba bym nie uwierzyła. Mimo całej mojej troski o węzełek, wyrwano mi go. Było to dla mnie prawdziwym nieszczęściem – jakże przyjadę do mojego kochanego chłopca z pustymi rękoma? Płakałam gorzko. Zmarzłam i wcisnęłam się na dworzec. Zdawało się, że się szpilka nie wciśnie, a jednak bez końca napływający na pół martwi ludzie coraz bardziej ugniatali masę ludzką. Trzeba było tak stać do rana. Człowiek w płaszczu czerwonoarmisty, stojący obok mnie, niechcący nastąpił butem na koniuszek mej nogi. Wciąż go prosiłam o to, by zszedł z mej nogi, ale było to niemożliwe. Nad ranem palec zrobił się całkiem czarny i zdrętwiały, bolał mnie potem przez wiele lat. Gdy tylko zaświtało i zbliżał się czas przyjazdu pociągu, zaczęto wszystkich wyganiać na zewnątrz. Na wspomnienie o tym przechodzą mnie dreszcze. Ludzi, którzy jeszcze mogli sami chodzić, albo przynajmniej się jakoś ruszać, po prostu wypychano, zaś martwych, którzy umarli na stojąco, brano za głowę i za nogi, rzucano na wielkie wozy i wyrzucano do dołu za stacją. Widziałam na własne oczy, że niektórzy z nich jeszcze się ruszali, ale jeśli nawet ktoś z woźących zwracał na to uwagę, to cynicznie stwierdzał, że i tak umrą.»

«Prześladowania wierzących nie tylko nie łagodniały, ale przeciwnie, z powodu słuchów o zbliżającej się wojnie, nabierały coraz okrutniejszego charakteru. Na wszystkich spotkaniach mówiono tylko o nowych prześladowaniach. Synowi pewnej kobiety z Możajsk, wsadzonemu do więzienia, który był całkowicie niewinny i nie popełnił żadnego przestępstwa, w

przeciągu kilku miesięcy wyrywali powoli włosy, chcąc go zmusić go do przyznania się. Włosy miał bardzo gęste, kręcone: gdy wrócił do domu, był całkowicie łysy. Wypuścili go, gdyż znaleźli przestępcę. Na przesłuchaniach w GPU zaczęli stosować straszne, nieludzkie sposoby. Jeśli ktoś był całkowicie niewinny i nie mógł się przyznać do czegoś, czego nie uczynił, przyprowadzali maleńkie, albo nawet i duże dzieci i na oczach matki lub ojca zaczynali je męczyć. Co to był za dramat, nie ma nawet co mówić, jest to oczywiste. Po czymś takim rodzice brali na siebie wszelkie możliwe winy.»

«Znałam w Jejsku pewnego wyjątkowo porządnego człowieka, właściciela wielkiego sadu. Zabrali mu oranżerie, które potem stały puste, gdyż drzewa owocowe i kwiaty, za które otrzymał na wystawach niejeden złoty medal, zostały wyrąbane i spalone. Miał niewielki własny dom i to, co mu zostało – małe, cudowny sad. Wszyscy wierzący w jego rodzinie gorzko opłakiwali los Monarchy i całej Rodziny Carskiej. Czasami nie mógł się powstrzymać i ze łzami Go wspominał, rzecz jasna tylko przy swoich. Mimo to pewnej nocy przyszli po niego, aresztowali i wywieźli. Po dwóch miesiącach nadeszła wiadomość, że jest w więzieniu w Charkowie, razem z byłym komendantem wojskowym miasta Jejska. Po dwóch latach został zwolniony. Wkrótce potem zachorował i umarł, nie będąc w stanie znieść tego wszystkiego, co się działo. Opowiedział mi pewną interesującą i bardzo dla bolszewików charakterystyczną historię, która miała miejsce w czasie jego uwięzienia. Przebywali tam w ciasnej celi ogólnej, spali na brudnych pryczach, karmiono ich bezlitośnie źle, przymierali głodem. Pewnego razu naczelnik więzienia wzywa ich obu po nazwisku i nakazuje iść za sobą. Wszyscy wiedzą, że gdy wzywają bez rzeczy, to znaczy, że na rozstrzelanie, gdyż przesłuchania dawno już zostały zakończone. „No, myślimy, oto nadchodzi nasz koniec. Ale posadzili nas nie do ‘czarnej wrony’, a do samochodu osobowego. Przewieźli nas kilka ulic i zatrzymali

się przed ładnym domem. Przeprowadzili przez wielki, jasny korytarz, otworzyli drzwi i wpuścili nas do czystego pokoju z dwoma łózkami, przykrytymi porządnymi kocami. Przy każdym łóżku stał stolik, a na nim zapalki i papierosy". Ściągnęli z nich brudną odzież więzienną i ubrali w czyste szlafroki. „Dopóki nadzorca nie wyszedł i nie zamknął za sobą drzwi, mogliśmy jedynie w milczeniu i zdumieniu przerzucać się spojrzeniami. Gdy zostaliśmy we dwóch, zaczęliśmy sobie łamać głowę i snuć rozmaite przypuszczenia, co to wszystko może znaczyć. O 10 wieczorem przynieśli smaczną kolację, złożoną z dwóch dań. W czasie jedzenia otwierają się drzwi i wchodzi kierownictwo więzienia oraz dwóch Anglików z tłumaczem. Naczelnik zwraca się do nich ze słowami: 'O, proszę zobaczyć, w jakich warunkach przebywają u nas aresztowani z inteligencji. Sami ich zapytajcie, czy są zadowoleni'. Oczywiście odpowiedzieliśmy, że jesteśmy zadowoleni. Anglicy bardzo wszystko pochwalili i wyszli. Po godzinie znowu ubrano nas w nasze brudne ubrania i zawieziono do tego samego więzienia i do tej samej celi". Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.»

«Tu i ówdzie na kaukaskich stanicach można było spotkać kobietę w czerwonej chuście, ze straszną twarzą, którą przezywano Maruśka. Wszystkie drzwi stały przed nią otworem. Gdy podchodziła do jakiegoś bufetu, tam, gdzie jej jeszcze nie znano, przedstawiała jakiś dokument, a następnie żądała dla siebie bezpłatnie wszystkiego, czego tylko dusza zapagnie. Zaciekawiałam się, co to za osoba. Powiedziano mi, że jej zasługi zostały wysoko ocenione przez najwyższe władze. Była przodownicą mąk oficerów, własnoręcznie wybijała im oczy rozżarzoną drutem.»

«(...) Po roku głód dotarł także do Derbentu. Również i tam na bazarach podejrzani ludzie zaczęli sprzedawać podejrzane

cienkie pierożki ziemniaczane, faszerowane mięsem, o którym powszechnie mówiono, że jest ludzkie. Było to całkiem możliwe, gdyż na obszarach, na których panował absolutny głód, ludzie często przepadali bez śladu, i to nie tylko z powodu GPU. Często ludzie jedli swoich bliskich, również umierających z głodu. Byli świadkowie, którzy widzieli, jak matki jadły swoje dzieci. Kiedyś historia ujawni i potwierdzi te przerażające fakty. Teraz ludzie jeszcze za bardzo się boją, nawet ci, którzy uciekli za granicę, i nie są w stanie tego opublikować.»

«Własność nieruchoma, przepiękne budynki we wszystkich miastach Rosji, była właścicielom konfiskowana i przekazywana na własność komunistom jako nagroda za ich zasługi wobec władzy! Przytoczę tu jeden fakt, który będzie wystarczający. W Moskwie, na Wozdwiżence był dom bardzo bogatych kupców Morozowów. Był to cudowny pałac. W nagrodę za zasługi otrzymał go Gorki. Na bramie ściągnięto szyld Morozowa i powieszono Gorkiego. Wszystkie gazety, począwszy od „Prawdy” informowały o tym prezencie Stalina.»

«W tamtym czasie w Aktiubińsku był tak straszny głód, że na każdej ulicy leżały trupy, albo ludzie dogorywający, umierający z głodu. W większości byli to biedni, miejscowi Kirgizi. Po placu targowym, z rozdzierającymi duszę krzykami, biegały małe dzieci, porzucone przez swoje matki. Widziałam, jak sadzały je na schodkach cerkiewnych i szybko uciekały. Czasami też przechodnie zabierali je ze sobą i również zostawiali przed cerkwią. Wieczorem podjeżdżała ciężarówka i dokądś zabierała te dzieci. Jak się zdaje, takie krążyły słuchy, po prostu je mordowano. Kilka razy próbowałam zwrócić uwagę milicji na jakiegoś umierającego, ale oni tylko machali ręką i mówili: „A co tu z nimi robić?”»

«Drugi przystanek za Moskwą, gdy jechać koleją na Smoleńsk, to stacja Kunczewo. W odległości kilku wiorst od niej, z kaprysu sług antychrystowych, wznoszono ogromnie kosztowne pałace – letnie rezydencje rozrywkowe Stalina, Woroszyłowa, Budionnego itd. Do pałaców tych prowadziła szosa, na którą nikt nie miał prawa wchodzić. Na całej jej długości (25 wiorst) stała policja GPU. Organizowano tam orgie i bale, na których „trudziły się” kobiety sowieckie. W tych czasach powszechnego głodowania obsypywane były brylantami i innymi drogocennymi kamieniami, upijały się szampanem, drogimi winami, jadły najbardziej wyszukane przekąski, kolacje i owoce.»

[Jesień 1941 rok] «Ciężki kamień świadomości, że oto Rosja dostaje się pod panowanie obcego państwa, tego rana jednak spadł mi z serca. Z piersi wszystkich, którzy miłowali swoją najdroższą ojczyznę, Rosję, wyrwało się westchnienie ulgi i wyzwolenia z piekielnego życia. Nikt wtedy nie wierzył w zwycięstwo Stalina. Niemcy pod Moskwą. W ciągu trzech dni ją zajmą i uwolnią zamęczonych, tych, którzy jeszcze żyją, z obozów Północy i Syberii, ze strasznego więzienia na Łubiance. Ludzie spotykali Niemców rzucając się na kolana, podnosząc ręce do nieba, dziękując Bogu. Wszyscy płakali i gratulowali sobie nawzajem. Był to nieopisany poryw radości. Wycofując się, Niemcy wywozili uciekinierów. I ja byłam wśród nich, zostawiając wszystko to, co miałam cennego na ziemi.»

Całość wspomnień księżnej Natalii Urusowej, zebranych w dziele „Macierzyński płacz świętej Rusi” dostępne na stronie: <https://swiadectwoprawdy.wordpress.com/>

Wyżej przytoczony przeze mnie rosyjski kolega, powiedział mi także: „Nie możemy zmienić przeszłości. Możemy to tylko zaakceptować.”

Akceptacja [za słownikiem PWN]: 1. «aprobata»; 2. «formalna

zgoda na coś»; 3. «pogodzenie się z czymś, czego nie można zmienić»; 4. «uznanie czyichś cech, czyjegoś postępowania za zgodne z oczekiwaniami».

Wspomniany kolega, podobnie jak wielu moich znajomych Rosjan, nawet jeśli przyznają mi rację co do mojej krytycznej oceny systemu tworzącego ZSRS, dodają po chwili, że nie można w Rosji oficjalnie potępić komunizmu, ponieważ ich zdaniem (a właściwie zdaniem rosyjskich władz, których oni się słuchają) doprowadzi to do polaryzacji rosyjskiego społeczeństwa. A jeśli rosyjskie społeczeństwo będzie podzielone, wówczas Rosja stanie się słaba. Wyjaśniają, że nie mogą do tego dopuścić, ponieważ Rosję można podbić tylko wtedy, gdy jest słaba.

Szkoda, że moi rosyjscy przyjaciele, którzy pragną silnej i potężnej ojczyzny, nie rozumieją tego, że źródło ich pragnienia wypływa ze Świętego Prawosławia. Dopiero wtedy, gdy Rosjanie potępią grzechy komunizmu i pokajają się za przyłączenie przodków do szatańskiego dzieła zniszczenia oraz prześladowania milionów niewinnych ofiar, wówczas Rosja stanie się naprawdę Wielką.

[Agnieszka Piwar](#)

Anna Martynowska: “Izby Lekarskie w Polsce to zorganizowane grupy przestępcze?!”



– Tym razem o skandalach, które następują od ponad dwóch i pół roku. Izby Lekarskie tych, którzy mają czelność stanąć po stronie prawdy, stanąć po stronie nauki, stanąć po stronie tego, co przed tak zwaną pandemią było normalnym, nękają. Oni dostają wyroki zawieszenia w czynnościach. Nie mogą wykonywać swojego zawodu lekarza. Tak się stało właśnie w kwestii pana doktora Zbigniewa Martyki. Tak się działo z panią doktor Anną Martynowską, która non stop jest narażona na szykany Izb Lekarskich – mówi redaktor Piotr Szlachetowicz.

Rok zakaz wykonywania zawodu lekarza dla doktora Zbigniewa Martyki

– Mamy do czynienia ze zorganizowaną grupą przestępczą, zwaną dla niepoznaki Izbami Lekarskimi, więc trzymając się tej nomenklatury muszę powiedzieć, że ci państwo z Krakowa poszli na tak zwany rympał. (...) Lekarze doprowadzili do tego, że zawieszono doktorowi Martyce prawo wykonywania zawodu na rok. Mam nadzieję, że pod izbą był arcybiskup Jędraszewski, ponieważ pan doktor Zbigniew Martyka swoim życiem, swoim postępowaniem daje przepiękne świadectwo wiary, prawdy i odwagi – wypowiada się doktor Anna Martynowska.

Stowarzyszenie Lekarzy Katolickich i walka o prawdę!

– Mam nadzieję, że było pod izbą Stowarzyszenie Lekarzy Katolickich, ponieważ jeden z ich członków, który stanął w prawdzie, został haniebnie przez tę zorganizowaną grupę

przestępczą haniebnie potraktowany. Czy tak było? Róbmy tak dalej, a dostaniemy do, na co sobie zasłużyliśmy – dodaje doktor Martynowska.

https://banbye.com/watch/v_rVxxSQ-lrqjl

Nieżłomni lekarze prześladowani

To, co dzieje się w obecnych czasach w Polsce jest skandalem. Lekarze nieżłomni atakowani, wyszydzani za mówienie prawdy, za leczenie zgodnie z nauką. Taki los spotkał doktora Zbigniewa Martykę, który miał odwagę. No właśnie! Prawda jest przemilczana przez media mainstreamowe, a lekarze karani. Doktor Anna Martynowska nie boi się powiedzieć prawdy o Izbach Lekarskich, które wręcz prześladują lekarzy.

[Źródło](#)

Indianie znad Wisły



Motto

„Ci, którzy przegrali tańczą z dzwonkami u nóg
w kajdanach śmiesznych strojów w piórach zdechłego orła
unosi się kurz współczucia na małym [placku](#)
oddali historię i weszli w [lenistwo](#) gabłotek
leżą w grobowcu pod szkłem obok wiernych [kamieni](#)”

Zbigniew Herbert

Wydawało się, że naród chlubiący się ponad tysiącletnią historią, położony w cywilizowanej Europie, na samym przecięciu globalnych szlaków handlowych, po tak długim czasie jest zdolny sam, w sposób autonomiczny rozpoznawać szanse i zagrożenia i potrafi samodzielnie kształtować swoje działania, tak, aby przynosiły one wspólnocie jak najwięcej korzyści. Nic z tego. Wydaje się, że tubylcy znad Wisły całkowicie zapomnieli wszelkie nauki, jakich przez wieki udzielała im historia. Od trzydziestu lat obserwujemy wyzbywanie się kolejnych obszarów podmiotowości narodowej. Społeczeństwo polskie przy biernej postawie elit dało sobie narzucić fałszywe mity dotyczące historii i realnego położenia państwa. Uwierzono w lansowane silnie na zachodzie idee modernizacyjne i przyklejono czasom PRL fałszywą twarz upadku gospodarczego. Na tej kanwie dyfamacyjnej -PRL przeprowadzono szeroko zakrojone działania destrukcyjne struktur państwa. Po trzydziestu latach przypomina ono raczej dryfujący wrak z pijaną załogą niż organizm zdolny konfrontować się z innymi podmiotami w nowoczesnym świecie..

Wojsko

Armia i służby specjalne to fundament władzy, od którego tworzy się faktyczne struktury państwa. Siła armii jest najważniejszą rzeczą, która de facto liczy się w polityce międzynarodowej. Dlatego jej dobry stan jest tak istotny, gdyż władza posiadając aparat przymusu może prowadzić realną politykę. Jeszcze w 1988 wojsko polskie było zorganizowane w 15 dywizji lądowych, 3 dywizje lotnicze, 3 flotylle okrętów. Liczyło około 300 tys. żołnierzy, 3200 czołgów, 700 samolotów bojowych, liczne jednostki artylerii i rakiet. W chwili wojny mogło się szybko rozwinąć w milionową strukturę. Armia posiadała olbrzymie zaplecze przemysłowo techniczne, które zdolne było zaopatrzyć armię praktycznie we wszystko oprócz samolotów bojowych. Armia utrzymywała 4 akademie i 11 szkół

oficerskich. Istniały także rozbudowane jednostki obrony terytorialnej i obrona cywilna. Wszyscy wiemy, że roku 2022 polska armia nie jest już w stanie obronić polskiego terytorium. Jej potencjał i zaplecze przemysłowo-techniczne było stale likwidowane od roku 1989 przez kolejnie nie-polskie rządy. Obecnie posiada ona zaledwie 3 pełne dywizje, które na papierze liczą ok 100 tys. ludzi z tego połowę stanowi administracja. Obrona cywilna nie istnieje. Wyposażenie sprzętowe znamionuje poważne zużycie techniczne i chaos odtworzeniowy infrastruktury. Posiadamy 4 różne typy czołgów od różnych państw, garstkę samolotów bojowych, z których większość jest wyłączona z eksploatacji. Śmigłowce i marynarka przekraczają 40-50 letnie resursy. Polski przemysł nie jest w stanie zapewnić armii praktyczne żadnego nowoczesnego uzbrojenia, z tej prostej przyczyny, że został w większości zlikwidowany, doskonała baza naukowa też już nie istnieje. Po zawieszeniu poboru wiele pokoleń Polaków nie potrafi się posługiwać bronią. Zamiast szkolić obywateli rządzący Polską od wielu lat natomiast zabiegali o rozmieszczenie obcych wojsk, co stało się faktem dwa lata temu. Oznacza to znaczące ograniczenie polskiej suwerenności i spadek znaczenia państwa w Europie i świecie. Polacy bezrefleksyjnie przyglądali się przez lata jak obcy redukowali polskie możliwości militarne i wprowadzali do kraju własne armie. Nie było buntów, większość dawała się nabrać na bajeczkę o dostosowywaniu się do „standardów” NATO.

Przemysł

Przemysł z zapleczem finansowym to motor napędowy państwa i wyznacznik zorganizowanej ludzkiej aktywności. Polska zdołała po wojnie stworzyć od zera, pierwszy raz w swojej historii wielki kompleks industrialny, obejmujący przemysł wydobywczy, ciężki przemysł przetwórczy i przemysł lekki. Oczywiście w warunkach gospodarki planowanej przemysł ten wymagał nadzoru państwa i cierpiał na wszystkie wady gospodarki centralnie planowanej. Był to przemysł stosunkowo nowoczesny. Wymagał

tylko dostosowania do nowych realiów gospodarki rynkowej. Mozolnie budowane latami przedsiębiorstwa wymagały delikatnych przeobrażeń, aby umożliwić im oswojenie w nowych realiach rynkowych. Niestety, grupa polityczna, która została nadzorcami w Polsce nie była zainteresowana zachowaniem rodzimego przemysłu. Ze 6250 dużych i średnich zakładów przemysłowych została zlikwidowana blisko połowa odpowiadająca za 40% produkcji przemysłowej. Zniszczono 2 mln miejsc pracy. Takiej deindustrializacji nie doświadczył żaden kraj w Europie. Wiele najlepszych zakładów pod pretekstem tzw. „prywatyzacji „ została za bezcen wydane w ręce obcej konkurencji. Jednocześnie poprzez szybką sprzedaż polskich banków podmiotom zagranicznym odcięto niezbędne finansowanie dla kluczowych zakładów wytwórczych w kraju. Likwidację rozpoczęto od najnowocześniejszych zakładów elektronicznych, potem byliśmy świadkami upadku polskich stoczni, hut, zakładów motoryzacyjnych i przemysłu lotniczego. Obecnie nie istnieje żadna marka polskiego samochodu, motoru, samolotu. Kluczowe gałęzie pozostałego przemysłu są w rękach zachodnich koncernów. Wielkie korporacje, które korzystają czasami z polskiej siły roboczej żądają jednak wyjątkowych przywilejów i specjalnych stref ekonomicznych. W kraju rozwijane są rozwiązania typowo kolonialne znane dotychczas w Azji, czy też Ameryce Łacińskiej. Opłakany stan krajowej wytwórczości uwiłdocił dramatycznie się w ciągu ostatnich dwóch lat, kiedy aby kupić proste maseczki lub alkohol wysyłano jumbo-jety do Chin, a nawet krótkotrwałe zablokowanie dostaw z zagranicy powodowało paraliż większości branż.

Handel

Doskonale strukturę para-kolonialną widać w handlu. Od blisko 20 lat rządzący Polską celowo ograniczają dostęp do ryku małym podmiotom faworyzując jednocześnie wielkie korporacje. Robią to głównie poprzez sztucznie podwyższenie podatku ZUS i mnożeniu różnorodnych wymagań dla chcących założyć działalność gospodarczą. Tzw. próg finansowy wejścia na rynek dla wielu

nowicjuszy jest niemożliwy do osiągnięcia. W centrach polskich miast nie ma już małych, drobnych sklepików i zakładów usługowych. Ich miejsce zajęły hurtownie zagraniczne-Biedronki, Lidle, galerie etc., które niszczą naturalną tkankę handlową centrów miast. Szczególnie wyraźnie widać to w małych miejscowościach, gdzie często oprócz jednej Biedronki nie istnieje już żaden inny podmiot.

Także zewnętrzne narzucone ograniczenia, skutecznie blokują handel międzynarodowy, szczególnie przy granicy wschodniej. Nierozgarniętym Polakom tłumaczy się to „wymogami Unii Europejskiej” i ochroną rynku, ale tak naprawdę chodzi o uniemożliwienie miejscowym wymiany handlowej na obszarach przygranicznych. Bo takie są interesy wielkich korporacji. System tzw. Tax-free nie pozwala, aby na obszarach przygranicznych istniała konkurencja zewnętrzna dla zachodnich sklepów i galerii. Oczywiście kosztem polskiego państwa. Ale w Polsce tych podstawowych mechanizmów prawie nikt nie rozumie.

Bezpieczeństwo energetyczne

Dla każdego państwa zapewnienie dostaw taniej energii dla gospodarki to fundament bezpieczeństwa narodowego. Wydawałoby się, że dla Polski posiadającej największe w Europie złoża węgla sprawa jest stosunku prosta. Wystarczy tylko odnawiać istniejące możliwości wydobywania i przerobu węgla na energię i w miarę potrzeb dobudowywać kolejne bloki do istniejących już elektrowni i ciepłowni. Drugim filarem bezpieczeństwa energetycznego Polski było wybudowanie sieci gazociągów łączących Polskę z największymi na świecie złożami rosyjskimi. Posiadając stabilną i taną bazę energetyczną Polska stała się atrakcyjnym miejscem do rozwijania produkcji przemysłowej. Niestety Polacy źle się widocznie czuli w roli właścicieli tak wielkiego majątku. Zamiast skupić się na ochronie swoich bogactw, ulegali różnym fałszywym mitom o budowie elektrowni atomowych, fantazjom klimatycznym o szkodliwości spalania węgla i zagrożeniach związanym z dwutlenkiem węgla. Skutek

jest taki, że sami zgodzili się zamknąć 50% swoich kopalń węgla do 1999 roku- stając się – z eksportera – importerem węgla. Rząd Mateusza Morawieckiego w 2020 zgodził się zamknąć wszystkie polskie kopalnie do roku 2049. Pseudoelity likwidowały podstawy polskiego bezpieczeństwa energetycznego w spazmach histerii walki ze śladem węglowym i niszczeniu wszystkich pieców, które okrzyknięto „kopciuchami”. Media szalały z radości a ekstaza z wyeliminowania „zbrodniczego” smogu udzielała się wszystkim postępowym koteriom. Bardziej idiotycznego samobójstwa nigdy nie widziano. W rok po tej decyzji zabrakło węgla w Polsce i rząd pod presją społeczną zaczął na siłę importować brudny opał z całego świata, za każdą cenę. Ślad węglowy już nie był nie taki straszny. Ale nawet to zdarzenie nie spowodowało żadnej refleksji u rządzących i oporu w społeczeństwie. Wszyscy wspólnie chcą zbawiać klimat kosztem polskiej energetyki, aż do zupełnego zatracenia.

Media

Agonia polskich mediów to niewątpliwie pochodną utraty polskiego stanu posiadania w przemyśle i handlu. W gospodarce rynkowej XXI wieku media wykonują pracę dla tego, kto godziwie zapłaci. Dla zachodnich właścicieli polskiej masy upadłościowej sterowanie informacją było od początku szalenie istotne, gdyż pozwalało wielkiemu kapitałowi, który zaczął intensywnie kolonizować Polskę, „zaprogramować” tubylców w ten sposób, aby przejęcie rynku a następnie majątku mogło odbywać się bez większych przeszkód. Nie czas tutaj i miejsce na dokładną analizę tego, co się stało z mediami. Większość społeczeństwa jest już świadoma ich całkowitego upadku. Nie są one już zupełnie miejscem informowania społeczeństwa i dyskusji nad problemami, ale tubami propagandowymi obcych koterii i korporacji. Obecnie w większości pełnią rolę raczej szkodliwą – masowo dezinformują ogół. To właśnie te media już od początku 1990 roku zachwalały program powszechnej prywatyzacji i likwidację przemysłu, to one lansowały przez

dziesięciolecia tezę, że wojsko jest Polsce niepotrzebne. To media reklamowały oszukańczy i złodziejski program OFE, poprzez który okradziono społeczeństwo na kwotę blisko 300 mld złotych. Pamiętamy ostatnia całkowicie zakłamana kampanię dotyczącą szczepionek na domniemanego tzw. kowida. To na skutek działalności przekupionych mediów wprowadzono drakońskie przepisy łamiące wolności osobiste, zniszczono tysiące firm, które nie mogły prowadzić działalności gospodarczej. To histeria wywołana przez media spowodowała, że tysiące seniorów bało się pójść do lekarza czy po zakupy. Ile osób mogłoby ocalić swoje życie, gdyby funkcjonariusze medialni za pieniądze nie rozpowiadali szkodliwych fantazji i zwykłego fejmu. Ci sami „dziennikarze” od wielu lat stają się grabarzami polskiego górnictwa i energetyki propagując całkowicie fałszywe tezy klimatyczne. Obecnie zaś ci rasowi dezinformatorzy tak wykoślawiają prawdziwy obraz konfliktu na Donbasie, aby zwykli zjadacze chleba w Polsce zapragnęli wziąć udział w tej „niegroźnej operacji wojskowej i przypiąć do mundurów laury poskromicieli Putina.

Polacy są pozbawieni jakiejkolwiek rzetelnej informacji ze strony tzw. „oficjalnych mediów” i gdyby nie rewolucja internetowa zapewne nie wiedzieliby nic o otaczającym świecie. Tak jak filmowy Kaziuk w Tapłarach czekaliby jak przyjezdni z zewnątrz urządzają im ich własny świat na nowo.

—

Indianie znad Wisły powoli wyzbywają się wpływu na własną ziemię i historię. Żyjąc w świecie iluzji, prowadzeni przez plemiennych szamanów oddają się chocholim tańcom w rytm różnych bogoojczyźnianych narracji. Gdzie są ich legendarne cnoty z czasów Mieszka i Chrobrego, umiłowanie ziemi i oręża wykazane w czasie II Wojny Światowej? Gdzie talenty handlowe „Wokulskich” i racjonalizm Dmowskiego? Oddajemy wszystko, co ważne za nic nieznaczące szklane paciorki, za jakieś obietnice, fałszywe idee, za poklepywanie po ramieniu. Bo cały czas czujemy się wewnętrznie gorsi i mamy jakieś ukryte

kompleksy wobec Zachodu. To wszystko, co nasi przedmowie wywalczyli w znoju i w walce-obecne pokolenie w dużej mierze już roztrwoniło. Mit fałszywego dobrobytu na kredyt w końcu ulegnie falsyfikacji. Koś zażąda zwrotu długu, ktoś wypróbuje sprawność armii, ktoś nie sprzeda węgla czy gazu. Już teraz jesteśmy na peryferiach rozwijającego się świata coraz bardziej uzależnieni od obcych wojsk, od obcych narracji, od obcych pomysłów i kapitału. I nie mamy odwagi czy nawet ochoty, aby ten stan, choć trochę zmienić. W końcu zapewne ktoś się zlituje i zdejmie flagę z masztu, tak jak już to było w 1795 roku.

[Piotr Panasiuk](#)

0 Konfederacji Europejskiej



Może zresztą ten kontynent nie rozegrał jeszcze ostatniej karty. A gdyby tak zaczął demoralizować resztę świata, rozsnuwać w nim swoje stęchlizny? Tym sposobem mógłby jeszcze zachować trochę prestiżu, promieniować nadal. (Emil Cioran)

Już lata temu przestrzegałem, że jeśli elity głównych państw europejskich nadal dążyć będą do realizacji błędnej i szkodliwej dla narodów europejskich koncepcji jedności europejskiej, rezultatem będzie erozja i degradacja Unii Europejskiej. Zasadniczą przyczyną pogłębiającej się dysfunkcjonalności jej struktury jest dążenie unijnych

ośrodków kierowniczych do przeniesienia na szczebel kontynentalny „jakobińskiej” wizji „demokratycznego scentralizowanego unitarnego państwa narodowego” – to co nazywa się integracją, jest w rzeczywistości obejmowaniem w centralistyczne zarządzanie kolejnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego, kulturalno-obyczajowego, prawnego. Scentralizowana ma być polityka przemysłowa i podatkowa, słycać głosy domagające się centralnie zarządzanej polityki socjalnej i zdrowotnej. Do tego dochodzi centralnie sterowana polityka klimatyczna wraz z centralnie przeprowadzaną i zarządzaną transformacją społeczno-gospodarczą, a także kredyty zaciągane na wspólny rachunek przez unijną centralę.

Unia staje coraz bardziej interwencjonistyczna, coraz wyraźniej przesuwając się w kierunku gospodarki planowej, popada w szaleństwo reglamentowania, regulowania i unifikowania stając się coraz większym zagrożeniem dla wolnościowego ładu, dla wolnego społeczeństwa. Ewoluuje jednocześnie od systemu pluralistycznego do monoideologicznego, cechującego się coraz węższym spektrum dozwolonych opinii.

* * *

Europa znalazła się w głębokiej zapaści demograficznej oraz pod – będącym jej naturalnym skutkiem – naporem masowej imigracji spoza naszego kontynentu. Starzenie się ludności europejskiej, słabnący gospodarczy dynamizm, przerwanie transmisji kulturalnych i społecznych reguł oraz umiejętności, spadek poziom kulturalnego i wiele innych niekorzystnych zjawisk społecznych prowadzi do obniżenia statusu, rangi, roli Europy i jej narodów. Jakość europejskich elit politycznych jest coraz niższa, co potwierdza hayekowską analizę warunków, w których „najgorsi wspinają się na szczyt”. Postępująca stopniowo gospodarcza, kulturalna, polityczna i militarna degradacja Europy jest faktem, który trudno zakwestionować. W obliczu narastających i niemożliwych do rozwiązania przez obecny personel polityczny UE problemów, dostrzec można konsolidację reżimów demokratyczno-liberalnych i ich ewolucję

w kierunku autorytaryzmu.

* * *

Zdaniem miarodajnych komentatorów niepowodzeniem zakończyła się próba centralnego zarządzania pieniądzem. Do tych komentatorów należy publicysta Wolfram Weimer, od 2011 r. członek zarządu Weimer Media Group wydającej m.in. „Börse am Sonntag” i „Wirtschaftskurier”, były redaktor naczelny dziennika „Die Welt” oraz magazynu informacyjnego „Focus”, założyciel i wydawca czasopisma „Cicero”, od 2015 r. wydawca magazynu „The European”. Według Weimera polityka zerowych stóp procentowych i skupowanie obligacji wyniosła prezeskę Europejskiego Banku Centralnego Christine Lagarde do rangi największej kreatorki pieniądza w historii. W ciągu 21 miesięcy kierowania EBC przez Lagarde, przeżywaną we Frankfurcie, „Madame Inflation”, suma bilansu w EBC urosła o 3,6 biliona euro i przekroczyła 8 bilionów euro – w listopadzie zeszłego roku osiągnęła rekordowy poziom 8,38 biliona. Każdego miesiąca pod rządami Lagarde przybywa 171 miliardów nowego „pustego” pieniądza, dziennie – 5,7 mld. To na tych wyczarowanych z powietrza, najpierw przez Draghiego a potem Lagarde, bilionach euro trzyma się unia walutowa.

* * *

Media doniosły, że w tym roku z półek sklepowych mogą zniknąć mentolowe i smakowe wkłady tytoniowe do podgrzewaczy. W 2020 roku UE zakazała sprzedaży papierosów mentolowych, zostawiając palaczom mentolowe i smakowe wkłady do podgrzewaczy jako legalną alternatywę; teraz sprzedaż wspomnianych wkładów również może zostać zakazana. W Niemczech powstało określenie *Verbotsparteien*, które odnieść można właściwie do prawie wszystkich partii europejskich, a także, co oczywiste, do unijnej biurokracji, której rezerwuarem kadrowym są owe partie. Na każdy problem mają one zawsze tylko jedno rozwiązanie: *verboten!* Nie jest już prywatną sprawą tylko to, co kto pali, ale też kto co je. Oto Alena Buyx

przewodnicząca niemieckiej Rady Etyki (zadanie Rady polega na dostarczaniu etycznych uzasadnień dla działań władzy), oświadczyła, że „nie jest tylko prywatną sprawą, co jemy, ponieważ nasze odżywianie ma wiele skutków na zewnątrz: koszty leczenia, koszty społeczne, koszty ekologiczne itd.”. Skoro prywatną sprawą nie jest ani palenie, ani jedzenie, to znaczy że nic nie jest sprawą prywatną, wszystko może zostać zakazane i wszystko nakazane, nawet chodzenie na rękach , bo dobrze wpływa na krążenie. Doprawdy żądza władzy targająca tymi ludźmi jest wręcz niepojęta, ich sadystyczny zamordyzm rośnie z każdym miesiącem. Ma rację Giorgio Agamben, że dyktatura zdrowotna przewyższy tzw. reżimy totalitarne w zakresie i głębokości ingerencji w ściśle prywatne zachowania ludzi.

* * *

W 2009 r. na łamach „Frankfurter Rundschau” ukazała się rozmowa z wybitnym przedstawicielem radykalnej lewicy Antonio Negrim

(<https://www.fr.de/kultur/barack-obama-etwas-verstanden-11528034.html>). Autor *Imperium* powiedział m.in:

„Jestem absolutnie przekonany, że system parlamentarny nie funkcjonuje już co najmniej od 50 lat. [...] Ekstremizm centrum to przepaść, śmiertelna dla jakiegokolwiek demokracji. [...] Dowcip polega na tym, że podczas gdy świat się zmienia, my trzymamy się schematów, liczących co najmniej sto lat. Na przykład opór przeciwko faszyzmowi. Jasne, faszyzm istnieje, ale dzisiaj jest nim system demokratyczny. Miejmy odwagę, by to wreszcie rozpoznać”.

Mnie się zdaje, że chcą nad nami panować nie jakieś „czarne koszule”, ale *little dirty commies* .

* * *

Europa straciła siłę przyciągania. (Timothy Garton Ash „Rzeczpospolita”, 22 czerwca 2017)

Wracamy do epoki chaosu, państw na pół upadłych, sparaliżowanych, podzielonych, która przez większość czasu była w Europie normą. (...) Unia Europejska ulegnie „bałkanizacji. (Nie ma już liberalnego świata. Wracamy do chaosu, z Johnem Gray`em rozmawia Łukasz Pawłowski; <https://kulturaliberalna.pl/2018/05/08/nie-ma-juz-liberalnego-swiate-wracamy-do-chaosu/>).

* * *

W 2011 roku nakładem wydawnictwa Suhrkamp ukazała się książeczka Hansa Magnusa Enzensbergera *Sanftes Monster Brüssel oder Die Entmündigung Europas* (*Bruksela – łagodny potwór, albo ubezwłasnowolnienie Europy*). Zdaniem niemieckiego pisarza Unia Europejska jest łagodną biurokratyczną dyktaturą [wydaje się, że coraz mniej łagodną – TG], która widzi swoje zadanie w homogenizacji warunków życia i stosunków społeczno-ekonomicznych na całym kontynencie. Unia to nie więzienie narodów [na razie? –TG] , ale „zakład poprawczy”, gdzie podopieczni znajdują się pod łagodnym [coraz mniej łagodnym –TG] , acz ścisłym nadzorem. Idealnie byłoby, gdyby życie wychowanków mogło być centralnie regulowane i normowane zgodnie z jednym regulaminem. Ideologia i koncepcja człowieka leżące u podstaw nowej Unii Europejskiej, tego brukselskiego monstrum, doprowadziły do powstania nieznanej do tej pory struktury politycznej; za gremiami tworzonymi według poprawnych politycznie parytetów.

Za Parlamentem Europejskim zaludnionym przez członków AECR, ECPM, EDP, EFA, EGP, EL, ELDR, EUD, EVP SPE, kryje się, nieustannie rozbudowujący się, aparat urzędniczy, wyalienowana, najwyżej w Europie opłacana biurokratyczna kasta, pyszna i żądna władzy. Wszystkie te generalne dyrekcje, owe EAC, RTD, TAXUD, MOVE, ECFIN, ECHO, BEPA, SANCO, DGT, ENER, ELANG, BUDG, JUST, HOME, INFSO, AGRI, SCIC, austriacki pisarz Robert Menasse, nazwał „józefińską biurokracją”, jednakże, nie jest to, niestety, tradycja oświeconego absolutyzmu, a raczej jakobinizmu lub sowieckiej nomenklatury

– cechuje ją identyczna autorytarna zaciekłość w urzeczywistnieniu tego, co dla ludzi najlepsze. Oświecony absolutyzm nie był aż tak bezlitośnie „życzliwy ludziom”. Cała unijna konstrukcja jest chimera, utopijnym projektem, który upadnie z powodu nadmiernego rozciągnięcia i wewnętrznych sprzeczności.

Unia Europejska jako forma władzy faktycznie nie posiada historycznych wzorów. Jest w sensie ustrojowym tworem postdemokratycznym i postkonstytucyjnym, brak w niej klasycznego trójpodziału władz, zaś rządząca nią biurokratyczna kasta, anonimowa i przed nikim nieodpowiadająca, nie dysponuje żadną inną legitymizacją poza tą, że „chce dobra Europy”. W Europie co rusz ktoś ostrzega przed autorytaryzmem, ale coraz bardziej autorytarnego charakteru Unii Europejskiej jakoś się nie zauważa. Niemiecki pisarz przytacza w tym kontekście słowa Hanny Arendt, która w mowie z okazji przyznania jej w 1975 r. nagrody im. Sonninga, wyraziła głębokie zaniepokojenie tym, że formy państwowe ewoluują w kierunku biurokracji, to znaczy władzy nie będącej ani władzą ustaw, ani człowieka, lecz „anonimowych biur i komputerów, których całkowicie zdepersonalizowana dominacja może być dla wolności i owego minimum uprzejmości, bez której wspólne życie wspólnoty jest niewyobrażalne, bardziej niebezpieczne niż najbardziej oburzająca samowola przeszłych tyranii”. Te unijne „anonimowe biura i komputery” rządzą dziś pół miliardem ludzi, produkując monstrualne zbiory norm – dziennik urzędowy w 2005 r. ważył ponad tonę – tyle co młody nosorożec. Nie mamy do czynienia z państwem prawa i jego ustawami, ale z dyrektywami, wytycznymi i przepisami. Cierpiąca na bezgraniczną megalomanię nomenklatura tłumaczy sobie opór wobec swoich rozporządzeń tym, że ma do czynienia z ciemnym i nieposłusznym ludem, który nie wie, co jest dla niego dobre, dlatego lepiej nie pytać go o zdanie. „Samokrytyka – zauważa autor *Krótkiego lata anarchii* – nie jest silną stroną naszych nadzorców”; natomiast doskonale potrafią oni zamykać usta krytykom.

* * *

W rozmowie z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w 2013 r. Giorgio Agamben wyraził opinię, że Unia Europejska ignoruje nie tylko duchowe i kulturalne korzenie Europy, ale także polityczne i prawne; nie uwzględnia odmienności form życia i kultury, nie przyjmuje do wiadomości, że istnieją różne tradycje i systemy wartości. Musimy cały czas, apelował włoski filozof, zachowywać żywy kontakt z przeszłością, prowadzić z nią dialog. Jest to antropologiczny warunek istnienia Europejczyków. Idzie o egzystencję Europy jako całości, poczynając od naszego stosunku do przeszłości. Oczywiście jest, że aktywne są dziś w Europie siły pragnące manipulować naszą tożsamością, aby przeciąć pępowinę łączącą nas jeszcze z przeszłością. Według Agambena pozbawia się Europejczyków historycznej tożsamości, którą muszą bezwarunkowo zachować. Przeszłość likwiduje się w coraz większym zakresie. A przecież Europa może być naszą przyszłością tylko wówczas, kiedy uświadomimy sobie, że jest także naszą przeszłością.

* * *

Wszystko, co pozostało w Europie, to skostniałe muzea wspomnień, odcięte od doświadczeń prawdziwego życia i służące jedynie upamiętnieniu jakiejś odległej krainy „za siedmioma górami, za siedmioma lasami”. Niekończące się uroczystości wspomnieniowe – swoiste rytuały muzealne – są właśnie wyróżnikiem liberalnej koncepcji ponowoczesności. W Europie i w Stanach są na przykład muzea poświęcone dinozaurom, ginącym gatunkom skorupiaków, rzadkim odmianom kangurów itp. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo w muzeach pojawią się też nowe eksponaty zaetykietowane „Biały Europejczyk – gatunek wymarły”. To właśnie pokazuje, jak dalece szkodliwa jest dla Europy liberalna dekadencja. (O Europie, ponowoczesności i Nowej Prawicy, z Tomislavem Sunicem rozmawia Juliusz Jabłecki, „Laissez Faire. Pismo konserwatywno-anarchistyczne”, kwiecień 2007)

* * *

Bezlitosną diagnozę współczesnej Europy postawił Imre Kertész:

„Papie się coś o europejskiej kulturze, podczas gdy dekadencja już dawno temu nadszarpnęła witalizm Europy, reprezentant kontynentu, »inteligencja«, zatacza się w świecie tak jak poruszający się kaczo syfilitycy minionego stulecia”. (*Ostatnia gospoda. Zapiski*, przeł. Kinga Piotrowiak-Junkiert, Warszawa 2016, s.86), „Europa wkrótce zginie z powodu swojego liberalizmu, który potwierdził jej naiwność i skłonności samobójcze (tamże, s.186); „Pisałbym o tym, jak muzułmanie zalewają, a później biorą w posiadanie i otwarcie wyniszczają Europę; jak Europa obchodzi się z tym wszystkim, z samobójczym liberalizmem i głupią demokracją; demokracją i prawami wyborczymi dla szympanów”. (tamże, s.189)

Kertész miał nadzieję, że elity europejskie się opamiętają: „Europa zaczyna rozumieć, dokąd doprowadzi ją liberalna polityka imigracyjna. Nagle ocknęli się, że gatunek zwierzęcia zwany społeczeństwem wielokulturowym nie istnieje”. (tamże, s.241) Niestety, jego nadzieje okazały się płonne, bowiem ani nie zaczęli rozumieć, ani się nie ocknęli ze swoich utopijnych rojeń, nadal uparcie dążą do „zbudowania społeczeństwa wielokulturowego” i realizacji innych fantasmagorycznych projektów.

* * *

Wiele takich głosów jak ten Kertesza, a nawet utrzymanych w jeszcze bardziej pesymistyczno-apokaliptycznej tonacji, pojawia się już od lat w piśmiennictwie poświęconym przyszłości Europy; wymieńmy kilka pozycji: Walter Laqueur *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*; Christopher Caldwell *Rozmyślenia o rewolucji w Europie. Imigracja, islam i Zachód*, Douglas Murray, *Przedziwna śmierć Europy*, Michael Ley, *Samobójstwo Europy*, tenże *Ostatni*

Europejczycy – nowa Europa, Renaud Camus *Wielka Wymiana*, Theo Faulhaber *Pożegnanie z Europą – jak Zachód staje się Wschodem*, Udo Ulfkotte *Niemcy jako Mekka – cicha islamizacja Europy*, Guillaume Faye *Kolonizacja Europy*, tenże *Etniczna apokalipsa. Nadchodząca europejska wojna domowa*. Na temat sytuacji w dwóch najważniejszych krajach Unii Europejskiej uważanych za motor „integracji” europejskiej przeczytać można we *Francuskim samobójstwie* Érica Zemmoura, *Ostatecznym rozwiązaniu kwestii niemieckiej* Roberta Heppa czy też *Samolikwidacji Niemiec* Thilo Sarazzina. Odczytywać je należy jako „ostateczne rozwiązanie kwestii europejskiej”, „samolikwidację Europy”, „europejskie samobójstwo”. Europa znalazła się w położeniu, które grozi, że wyjdzie z historii jako podmiot polityczny, gospodarczy i kulturalny. Ostateczny tryumf odniesie *sucidal liberal mind*.

* * *

W Polsce coraz częstsze są głosy o „Polexicie”. Osobiście uważam hasło „wyjścia z Unii Europejskiej” za wybrane dość nieszczęśliwie, ponieważ nazbyt kojarzy się z ucieczką, jest mało nośne w sensie propagandowo-politycznym a ponadto skupia uwagę na Polsce a powinno mieć wymiar europejski i dzięki temu zyskać rezonans w innych krajach. Moim zdaniem w obliczu realizowania upiornej wizji Unii Europejskiej jako scentralizowanego unitarnego ideologicznego „państwa narodowego” i rozwiewania się nadziei na reformowanie jej od wewnątrz – system okazuje się niereformowalny – należy wysunąć postulat (samo)rozwiązania obecnej Unii Europejskiej i powołania w jej miejsce Konfederacji Europejskiej (KE), która postawi jedność europejską z głowy na nogi. Jej hasłem powinno być: *Europe First!* (tu językowy ukłon w stronę Wielkiej Brytanii przyłączającej się do Konfederacji).

* * *

Koncepcja Konfederacji Europejskiej jako alternatywnego projektu wobec Unii Europejskiej pojawiła się już w połowie

lat 90. zeszłego wieku, a obecnie nabiera ona palącej aktualności, ponieważ staje się powoli oczywiste, iż unijne elity okazały się niezdolne do urzeczywistnienia prawdziwej jedności europejskiej; ta wielka idea je przerosła, nie uniosły jej i rezultacie przejdą do historii jako jej faktyczni grabarze. KE powinna mieć zdecentralizowaną, federalistyczną i subsydiarną strukturę, stać na straży zachowania i dalszego rozwoju kulturalnych tożsamości europejskich: narodowych, etnicznych i regionalnych, bronić prawdziwej wielokulturowości Europy, na którą składa się wszak wiele kultur – polska, francuska, niemiecka, hiszpańska itd. Państwa wchodzące w skład KE nadal pozostawałyby politycznymi całościami, w nich rozgrywałoby się życie polityczne, natomiast KE powinna przejąć najważniejsze zadania w zakresie polityki obronności, bezpieczeństwa i polityki zagranicznej, ochrony granic. Kraje członkowskie Konfederacji mogłyby oczywiście zawiązywać regionalne „umowy celowe”, współpracować bilateralnie czy trilateralnie w sprawach szczególnie je interesujących. W granicach Konfederacji obowiązywałyby zasady wolności, pełna wolność podróżowania, osiedlania się itd. Specjalnymi względami cieszyłyby się te kraje europejskie, które nie przystąpią do Konfederacji – jako europejskie i zaprzyjaźnione z Konfederacją miałyby wyższy status wyrażający się w umowach stowarzyszeniowych o ruchu bezwizowym itp. Każdy kraj członkowski Konfederacji miałby oczywiście prawo do jej opuszczenia.

* * *

Wśród zwolenników koncepcji Konfederacji Europejskiej żywa jest nadzieja, że będzie ona mocna i zjednoczona w forsowaniu europejskich interesów na zewnątrz. Całym sercem podzielając te nadzieje uwzględnić jednak należy twardą rzeczywistość, „demograficzną zimę” panującą w Europie, starzenie się rdzennej ludności europejskiej itd. Europa znajduje się w defensywie, ba, jak chce Pascal Bruckner, „ten kontynent na naszych oczach rozkrusza się” a nawet, jak uważają przytaczani

wyżej autorzy, znajduje się na drodze ku samobójczej śmierci. Dlatego niezbędna jest przede wszystkim maksymalna koncentracja sił, skupienie zasobów, środków i ludzi, a nie rozpraszanie energii na zewnątrz. Konfederacja Europejska musi oczywiście bronić swoich interesów na płaszczyźnie międzynarodowej, ale dzisiaj stawką jest przetrwanie narodów europejskich jako względnie homogenicznych całości, uratowanie ich etnokulturalnej substancji, stąd też o żadnej ekspansji i prowadzeniu wielkiej polityki nie może na razie być mowy. Europejczyków czeka realna „praca organiczna”

* * *

Krytyka dążeń do urzeczywistnienia modelu scentralizowanego unitarnego państwa narodowego na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej, nie oznacza, że Konfederacja Europejska w pewnych aspektach nie powinna naśladować państwa narodowego. Na przykład pilnie potrzebny jest „zdrowy”, racjonalny „egoizm europejski”, tak jak kiedyś państwo narodowe dążyło do wewnętrznej jedności i solidarności narodu, aby wyeliminować potencjalną groźbę wojny domowej i stawić czoła zagrożeniom zewnętrznym, podobnie Konfederacja powinna – z tych samych powodów dążyć do wewnętrznej jedności i solidarności narodów europejskich oraz uwydatniać wspólne składniki europejskiej tożsamości.

* * *

Potrzebny jest dziś europejski „izolacjonizm”, powrót do własnego europejskiego „ja”, skupienie się na historii, kulturze, tradycji i teraźniejszych problemach rdzennych Europejczyków; obronie dziedzictwa kulturowego przed nowymi barbarzyńcami niszczącymi pomniki i usuwającymi z kanonów wybitnych Europejczyków. Europa musi zająć się sobą, powrócić do siebie, uznać się w jestestwie swoim, na nowo odkryć swoje korzenie. Europejczycy powinni o wiele mocniej postrzegać siebie jako tubylców i tuziemców. Nasza polityka tożsamości powinna wychodzić od koncepcji Europejczyków jako *European*

Indigenous Peoples i First Nations of Europe.

* * *

W obliczu ogromnych problemów, jakie przyjdzie nam rozwiązywać, my Europejczycy powinniśmy zgłosić nasze *désintéressement* dla problemów pozaeuropejskich narodów, cywilizacji, ludów, ras i religii; to *désintéressement* nie jest oczywiście absolutne; znaczy tyle, że problemy zewnętrznego świata są dla nas trzeciorzędne, śledzimy z uwagą to, co dzieje się na arenie globalnej, ale działamy lokalnie – w granicach Konfederacji i – jeśli to konieczne – na obszarze krajów z nią sąsiadujących. Rozwiązań problemów poszukujemy najpierw na płaszczyźnie krajów związkowych, a dopiero potem na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej. W organizacjach o zasięgu światowym jak np. ONZ Konfederacja powinna być obecna tylko do momentu, kiedy okaże się, że przestają one służyć naszym interesom

* * *

W książce *Myśleć: Europa* (Warszawa 1998) Edgar Morin pisał: „Musimy na nowo zakorzenieć się w Europie, aby otworzyć się na świat, tak jak powinniśmy otworzyć się na świat, żeby zakorzenieć się w Europie”. (Morin, s.124)

Otwarcie na świat już nastąpiło, i to tak szerokie, że obróciło się przeciwko Europie. Obecnie ważny jest tylko pierwszy postulat Morina, aby „na nowo zakorzenieć się w Europie”, czyli ponownie się zeuropeizować. Otwartość na świat powinna być zarezerwowana dla świata europejskiego spoza właściwej Europy. Należy umacniać więzi z naszymi braćmi Euroamerykanami, Eurokanadyjczykami, Euroaustralijczykami i pozostałymi czyli z, by tak rzec, diasporą europejską. Należałoby rozważyć powołanie do życia Światowego Kongresu Europejczyków pod hasłem „Europejczycy wszystkich krajów świata łączcie się!”

* * *

Jedną z fundamentalnych zasad działania Konfederacji Europejskiej na płaszczyźnie międzynarodowej powinna być zasada nieinterwencji i niemieszania się w wewnętrzne sprawy krajów pozaeuropejskich. KE nie interweniuje w krwawe spory, walki, wojny domowe, rewolucje, pucze, zamachy stanu występujące w krajach pozaeuropejskich. Przyznajemy sobie „prawo do odwracania wzroku” od tego, co dzieje się poza murami Twierdzy Europa. Potrzebne do tego jest wypracowanie w sobie obojętności wobec spraw i problemów świata poza Konfederacją Europejską i jej bliską zagranicą; przyznajmy szczerze, nie będzie to łatwe.

Konfederacji nie interesuje, czy w danym kraju odbywają się powszechne i niesfałszowane wybory czy nie, czy przestrzegane są tam „prawa człowieka” czy nie. Konfederacji nie interesuje, czy w danym kraju panuje totalitarna demokracja, autorytarny socjalizm, demokratyczno-liberalna dyktatura czy klerokracja. Niechaj każdy naród i każde plemię rządzi się jak potrafi. W końcu każdy ma taki rząd, na jaki zasługuje.

W wyjątkowych wypadkach KE może nawet obalić rząd jakiegoś kraju, organizując zamach stanu, jeśli wychodzi stamtąd dla niej bezpośrednie i oczywiste zagrożenie, powodujące „palącą konieczność” dla ochrony bezpieczeństwa Europy. Jednak powinna to być ograniczona interwencja o jasno określonym, ściśle skonkretyzowanym celu wojskowo-politycznym. Jej celem nie może być „zaprowadzenie demokracji”, czy tego, co w żargonie politycznych menedżerów określa się jak *nation-building* czy *state-building* . KE nie organizuje ani nie uczestniczy w żadnych „misjach pokojowych” poza Europą (wyjątek stanowi „bliska zagranica”) wychodząc z założenia, że każdy sam powinien zaprowadzać u siebie pokój.

* * *

W 2020 r. w rozmowie z „eigentümlich frei” (rozmawiał Michael Klonovsky) zmarły w lutym br. Günter Maschke („jedyny autentyczny renegat ruchu 68 roku” według Habermasa)

powiedział: „Jestem ekstremistą nieingerencji. Jeśli we Francji szalałby kanibalizm, ale nie pożerano by tam Niemców, to g...o nas to powinno obchodzić”. To stwierdzenie wybitnego znawcy dzieła Carla Schmitta wymaga uściślenia. Wprawdzie Konfederacja nie wtrąca się do wewnętrznej polityki państw członkowskich i jest tolerancyjna wobec form życia i obyczajów ich obywateli, to jednak gdyby w którymś z nich zaczął szaleć kanibalizm, inne kraje i władze Konfederacji powinny zareagować, ponieważ, mimo wszystko, kanibalizm sprzeczny jest z tradycjami i wartościami europejskimi. W przypadku gdyby w jakimś kraju nie należącym do Konfederacji kanibale pożerali jej obywateli, którzy udali się tam – podejmując świadomie ryzyko, że zostaną zjedzeni – jako turyści, misjonarze praw człowieka, handlowcy, to muszą oni sami zadbać o swoje zdrowie i życie. Inna byłaby sytuacja, gdyby kanibale postanowili zjeść Europejczyków wysłanymi do nich jako dyplomaci lub w podobnych rolach, czyli jako oficjalni wysłannicy Konfederacji. Wówczas należałoby interweniować wysyłając tam oddziały komandosów, aby ratowały ich przed wylądowaniem na rożnach kanibali. Jednak ta wojskowo-policyjna interwencja w żadnym razie nie miałaby na celu zastąpienia kanibalizmu jakimś innym systemem moralnym i obyczajowym.

* * *

Współczesne elity rządzące Europą wierzą w uniwersalistyczny egalitaryzm, w powszechne panowanie praw człowieka itp. Żaden lud pozaeuropejski w to nie wierzy, ale każdy potrafi te ideologie sprytnie wykorzystać przeciwko Europejczykom. Dlatego Konfederacja Europejska zrywa z nimi ustanawiając „prawa Europejczyka”. Nasze prawa kończą się na granicach Konfederacji, ludy poza Europą niechaj sobie swoje własne prawa ustanawiają, nam nic do tego. Pamiętajmy, że nawet zasada miłości bliźniego nie obowiązuje, kiedy ów bliźni wykorzystuje ją dla zrealizowania naszym kosztem własnych partykularnych celów politycznych, materialnych, kulturalnych czy ideologicznych.

* * *

Ostatnio modna stała się krytyka „kulturalnego przywłaszczania” (*cultural appropriation*), które ma miejsce na przykład wówczas, kiedy Europejka nosi dredy. W gruncie rzeczy należałoby tej krytyce przyklasnąć, wszak my Europejczycy mamy własne tradycje układania włosów i wiele rodzajów europejskich fryzur. Zatem koniec z „kulturalnym przywłaszczaniem.”

* * *

Przyłączamy się również do krytyków koncepcji „białego zbawcy” czy też „białego mesjasza”, jak to ujął mieszkający w Polsce Kenijczyk, pisarz i działacz James Omolo (zob. Omolo *Makumba 2.0, czyli dobre intencje białego zbawcy*, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/makumba-2021-rok-czego-nie-rozumie-big-cyc/>). Píše on: „Większość z nas widziała choć raz rolę białego mesjasza czy zbawcy – odegraną na przykład w hollywoodzkim kinie. Hojna, dobrodusza biała osoba jedzie do biednego kraju pomagać miejscowym w ich ciężkim położeniu [...]. Opowiadają one o zbawicielach zrozpaczonych biedaków, którzy tylko czekają, aż pojawi się jakiś biały i ich uratuje. Bez względu na, najszlachetniejsze nawet, deklarowane intencje podbudowanie białego ego przy wykorzystaniu Afryki to działanie o charakterze kolonialnym”.

Kompleks „białego zbawcy” – wyjaśnia Omolo – to przekonanie, że „mamy wszystkie rozwiązania ich problemów, a uratowanie tych ludzi to nasza odpowiedzialność”. Takie przekonanie jest absolutnie błędne, dlatego Europejczycy muszą przestać czuć się odpowiedzialni za inne kontynenty, za cały świat; rola herosów altruizmu jest już nieaktualna, koniec z solidarnością ze światem, racjonalny altruizm i mądra solidarność obowiązuje tylko wewnątrz narodów europejskich i wewnątrz Konfederacji Europejskiej. Oczywiście, jeśli jakiś Europejczyk czuje się odpowiedzialny za los narodów spoza Europy, to niech je sobie „zbawia” ale zawsze wyłącznie na własny koszt, na własną rękę, na własną odpowiedzialność.

Europejczycy muszą definitywnie pożegnać się z rolą „białego zbawcy” czy „białego mesjasza”, ale jednocześnie żadną miarą nie powinni akceptować „czarnych”, „żółtych”, „brązowych” zbawców w typie Jamesa Omolo, który przybył z Afryki do Europy – ojczyzny „białych zbawców” – nie tylko po lepsze życie, ale także po to, aby odgrywać tu rolę „czarnego zbawcy”, adresując do nas swoją misjonarską, pobożnościową literaturę, która ma europejskich dzikusów wyrwać ze szponów zabobonu i wyzwolić z grzechu pierwotnego rasizmu i „białego suprematyzmu” (Omolo jest autorem książki *The Beast: White Supremacy*). Wielebny Ojciec Omolo przestań zanudzać nas swoimi kazaniami! Nie baw się w egzorcystę, przybywającego do Europy, aby wypędzać demony rasizmu dręczące Europejczyków!

* * *

Krzysztof Zanussi zauważył: „Przez wieki Europa chciała światu świecić przykładem, teraz nagle przeprosza, że żyje”. (Zanussi, *Bigos nie zginie!...w rodzinnej Europie*, Warszawa 2003, str.60) My, współcześni Europejczycy idziemy dziś trzecią drogą: nie zamierzamy ani świecić światu przykładem, ani przeproszać za to, że żyjemy.

* * *

Porzucenie roli „białego zbawcy” jest równoznaczne z zakończeniem wszelkiego rodzaju „polityki rozwojowej” finansowanej z podatków płaconych przez obywateli KE (rzecz jasna, prywatne inwestycje, prywatny handel mogą się swobodnie rozwijać), z zaprzestaniem pomocy dla krajów pozaeuropejskich, tak aby wszystkie środki i zasoby można było przeznaczać na potrzeby Europejczyków. Bardzo dobrze się składa, że identyczne postulaty wysuwają co bardziej przenikliwi obserwatorzy życia gospodarczego i społecznego w tych krajach na przykład Dambisa Moyo z Zambii, autorka znanej książki *Dead Aid* (2009), która dowodzi, że „pomoc rozwojowa” „była i jest nadal polityczną, gospodarczą i humanitarną katastrofą dla większości krajów rozwijających się”. Z kolei rodak Jamesa

Omolo ekonomista James Shikwati jest zdania, że „pomoc rozwojowa” uczy Afrykańczyków być żebrakami, niszczy ich poczucie niezależności, osłabia rynki lokalne i tłumi ducha przedsiębiorczości, którego tak rozpaczliwie potrzebuje Afryka. Shikwati stoi na stanowisku, że nastąpić musi zmiana mentalności, Afrykańczycy muszą przestać postrzegać samych siebie jako żebraków i jako ofiary. Jeśli chce się rzeczywiście pomóc Afryce, należy całkowicie wstrzymać „pomoc rozwojową”, i pozwolić jej na to, aby stanęła na własnych nogach i sama zapewniła sobie przetrwanie. Dlatego Shikwati nawołuje: *For God`s sake, please stop the aid !* Oto paradoks: „biały zbawca” zbawia wtedy, kiedy przestaje „zbawiać”!

* * *

W *Lapidarium V* (Warszawa 2002) Ryszard Kapuściński relacjonuje swoje wrażenia z podróży do krajów Azji , Afryki i Ameryki Łacińskiej : „wystarczyło być po prostu Europejczykiem , aby czuć się wszędzie gospodarzem, panem domu, włodarzem świata, tamta epoka nieodwołalnie się zakończyła”. I dalej: „Kiedyś pytali mnie o Europę, dziś już nie – dziś mają własne sprawy i troski”. (s.80) Tamta epoka rzeczywiście nieodwołalnie się zakończyła; kiedyś my Europejczycy pytaliśmy o pozaeuropejskie kraje, dziś już nie. My także mamy „własne sprawy i troski”, czyimiś sprawami i troskami nie zamierzamy się ani przejmować, ani zajmować. My zostawiamy w spokoju was, wy zostawiacie w spokoju nas, my dajemy życie wam, wy dajcie życie nam. Wspólne powinny być nam zasady: „Nie nasz cyrk, nie nasze małpy”, „Każdy sobie rzepkę skrobie”, „Rób każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży”.

„Roszczenia Zachodu do reprezentowania wartości uniwersalnych są coraz częściej kwestionowane przez inne kultury”. (Kapuściński s. 121) Kraje Konfederacji Europejskiej pragną reprezentować lokalne wartości europejskie.

„Mentalność bunkra, tak typowa dziś dla Zachodu, który coraz bardziej próbuje odgrodzić się od świata”. (s.59) Ta

mentalność jest, niestety, jeszcze zbyt słabo rozwinięta.

Kapuściński cytuje melanezyjskiego intelektualistę Anwara Ibrahima: „Nasza przemiana polega na tym, że po raz pierwszy od stuleci przestaliśmy wpatrywać się w Europę, w Zachód. Zaczynamy patrzeć i odkrywać siebie”. (s.60) Dokładnie to samo robimy my Europejczycy: „zaczynamy patrzeć i odkrywać siebie”.

* * *

Do niedawna koncepcje egalitaryzmu i globalnej demokracji były ściśle ograniczone do narodów zachodnich. Obecnie, w paroksyzmie masochizmu i z powodu tego, co nazywa się „białą winą”, Zachód rozszerzył te zasady na ziemskie antypody. W naszej postnowoczesnej epoce „Dobry dzikus” uległ transformacji w terapeutyczną funkcję superego białego człowieka. Nie tak dawno jeszcze biały człowiek był tym, kto musiał uczyć nie-Białych zwyczajów Zachodu. Dzisiaj role się odwróciły, obecnie nie-Europejczyk ze swoją nieskalaną niewinnością jest tym, kto zaszczepił się na obolałym sumieniu mieszkańca Zachodu, pokazując mu właściwą drogę ku świetlanej przyszłości. (Tomislav Sunic, A Global Village or the Rights of the People, „Chronicles. A Magazine of American Culture”, styczeń 1997)

* * *

Znakomita niemcoznawczyni prof. Anna Wolff-Powęska daje dobre rady Europejczykom: „Europa musi też spojrzeć na siebie oczyma świata podbitego, skolonializowanego. Może wówczas dostrzeglibyśmy, że europejskie dzieje postrzegane są również jako dominacja europejskiego białego mężczyzny”. (Czytaj Kanta, Europo, „Gazeta Wyborcza” 11-12 II 2012)

My nie patrzymy na siebie ani oczyma dawnych kolonizatorów, ani oczyma dawnych skolonizowanych, ponieważ żyjemy już w epoce postpostkolonialnej. To, jak są postrzegane dzieje Europy przez nie-Europejczyków, guzik nas obchodzi, to my, Europejczycy wyznaczamy perspektywę, z jakiej patrzymy na

naszą historię. Przyjęcie propozycji prof. Wolff-Powęskiej oznaczałoby utratę przez nas duchowej suwerenności. Pragnę również przypomnieć banalną prawdę, że nie chodzi o dawne dzieje, o dawne podboje i kolonie, ale o teraźniejszość, o aktualny podział dóbr, zasobów, prestiżu, władzy, na którym my, Europejczycy stracimy.

* * *

W jednym ze swoich wykładów niemiecki historyk prof. Egon Fleig zwrócił uwagę na fakt, że wszystkie pozaeuropejskie kultury dewaluuja rygorystycznie to, co obce; wprowadzie Europejczycy także często tak postępują, ale mają zarazem, nieznaną nigdzie indziej, długą tradycję gloryfikowania, idealizowania i romantyzowania tego, co obce („Obcych”). Kultura europejska jest samokrytyczna jak żadna inna: krytykuje to, co własne i konfrontuje je z tym, co obce stylizowane na ideał. Na obecnym etapie dziejów Europy należy ograniczyć samokrytykę, miejsce gloryfikowania, idealizowania, romantyzowania „Innego” i „Obcego” powinno zająć gloryfikowanie, idealizowanie, romantyzowanie tego, co Własne.

* * *

Zygmunt Bauman napisał: „Ostatnio słyszy się coraz częściej, że »europejska przygoda« dobiegła końca, że zamyka się Europa w sobie, okopuje się na zastanych pozycjach, o zachowanie zawłaszczzonego mienia się tylko troszczy”. („Przygoda zwana Europą”, „Tygodnik Powszechny” 2003 nr 47) Niestety, Europa za mało zamyka się w sobie, za słabo okopuje się na zastanych pozycjach. To musi ulec zmianie. Oskarżanie Europejczyków przez autora *Płynnej nowoczesności* o „zawłaszczanie mienia” jest hucpą wręcz niesłychaną, niegodną znamienitego filozofa. Wszystko co posiadają, Europejczycy stworzyli i wypracowali sami. Nigdy żadnego mienia nie zawłaszczali, wszystko zawdzięczają sobie, swoim talentom i pracowitości. Prof. Bauman miał Europę na ustach, ale z Europejczyków robił złodziei! Zapraszał „okradzione” ludy spoza Europy, aby

rewindykowały „zawłaszczzone” mienie, zgodnie z hasłem „grab zagrabione”. Oczywiście, każdy obywatel Konfederacji ma prawo sprzedać swój dom oraz inne posiadane dobra a pieniądze przekazać tym, których jego przodkowie „okradli”.

* * *

Niektóre kraje pozaeuropejskie zgłaszają roszczenia do pewnych eksponatów znajdujących się w europejskich muzeach – wiele z tych eksponatów Europejczycy uratowali przed niechybnym rozpadem i zniszczeniem. Na te roszczenia można odpowiedzieć trojako: po pierwsze odrzucić wszystkie roszczenia uznając, że nastąpiło przedawnienie i zasiedzenie, po drugie, jeśli ktoś okazując odpowiednie dokumenty udowodni, że jest właścicielem lub spadkobiercą właściciela eksponatu, to należy go zwrócić, i po trzecie, oddać hurtem wszystko, ponieważ w porównaniu z nieskończonym bogactwem kultury i sztuki europejskiej, nie przedstawiają one zbyt wielkiej wartości.

* * *

W 1998 roku w wywiadzie dla „Die Welt” jeden z najbardziej znanych demografów niemieckich prof. Herwig Birg powiedział: „Nie powinniśmy robić sobie złudzeń. Jeśli Europa zamierza na stałe stać się kontynentem imigracyjnym, to w dłuższej perspektywie nie będzie Europy. W obliczu potencjału ludnościowego Azji, Afryki i Ameryki Południowej w XXI wieku należałoby – w przypadku otwarcia granic – założyć, że nie tylko Niemcy jako naród znikną, ale zniknie cała Europa jako obszar kulturowy (*Kulturraum*)”.

W ciągu następnego ćwierćwiecza sytuacja jeszcze się pogorszyła. W obliczu zagrożenia, o którym mówił prof. Birg a także autorzy wymienieni wyżej – z polskich autorów sięgnąć należy do książek Grzegorza Lindenberga, *Wzbierająca fala. Europa wobec eksplozji demograficznej w Afryce* oraz Przemysława Załuski *21 milionów. Dwie drogi dla Polski* – należy zastopować masową, często niekontrolowaną, imigrację z

innych kontynentów i radykalnie zreformować politykę imigracyjną. Wskazać należy na oczywisty fakt, że obecna imigracja jest jednostronna: imigranci przemieszczają się w kierunku Europy, natomiast Europejczycy nie emigrują w kierunku przeciwnym. Nieznane są też przypadki, żeby Europejczycy prosili o azyl w Nigerii, Iraku czy Syrii. Różne konwencje mówiące o uniwersalnych „prawach człowieka” na obecnym etapie historycznym nie przynoszą Europejczykom żadnych korzyści, na odwrót są wykorzystywane przeciwko nim. Dlatego Konfederacja powinna znieść prawo azylu, prawo do międzynarodowej ochrony oraz wypowiedzieć artykuł 14 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, który głosi, że każdy człowiek ma prawo ubiegać się o azyl i korzystać z niego w innym kraju w razie prześladowania; i wypowiedzieć Konwencję Genewską o uchodźcach. Nie oznacza to, rzecz prosta, że Konfederacja Europejska nigdy w żadnych okolicznościach nie udzieli schronienia tym, których uzna za godnych tego, aby im go udzielić, jednakże uczyni to na mocy własnych praw i przepisów. Decyzja o udzieleniu ochrony będzie decyzją uznaniową i wynikać będzie wyłącznie z dobrej woli, a nie z jakiegoś, powszechnie obowiązującego, prawa, na które powołują się pragnący ochrony. Przy czym ochrona byłaby w pierwszej kolejności formą „azylu terytorialnego” , czyli zezwoleniem na pobyt, pracę i ewentualnie osiedlenie się na terytorium któregoś państwa członkowskiego Konfederacji.

* * *

Należy wyraźnie podkreślić, że statki europejskich organizacji charytatywnych mogą bez przeszkód operować na przykład na Morzu Śródziemnym ratując ludzi, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie. Jednak uratowanych muszą odstawić do miejsca, skąd wypłynęli w morze. Podobnie postępują okręty europejskich wojsk ochrony pogranicza. Uratowani rozbitkowie zostają wzięci na pokład, nakarmieni, napojeni, udziela się im pomocy lekarskiej, po czym łódź, ponton czy kuter zostają zatopione, a uratowanych ludzi odstawia się do miejsca, z

którego wyruszyli; jeśli zarządzający tym miejscem odmówią przyjęcia ich z powrotem, do akcji wkroczy europejska piechota morska.

* * *

Jeśli chodzi o klasyczną imigrację zarobkową, to Konfederacja będzie ją oczywiście dopuszczać, ale jej zakres i formy oprze wyłącznie na ekonomicznych kalkulacjach. Warunkiem takiego czysto praktycznego, racjonalnego podejścia do imigracji zarobkowej jest określony stan świadomości, to znaczy umysły członków elity europejskiej nie mogą być zaćmione fałszywymi i destruktywnymi ideologiami wpływającymi z uniwersalistycznego egalitaryzmu takimi jak imigracjonizm, tolerancjonizm, prawocześniczym, wielokulturalizm. Właściwej i korzystnej dla narodów Europy polityki imigracyjnej nie są w stanie prowadzić elity, których osądy moralne zniekształcone są przez hipertrofię moralności, pokutny etnomasochizmu, patologiczny czy też, według określenia Garretta Hardina, promiskuitywny altruizm, autorasizm, humanitarystyczną elephantiasis. Mogą to robić tylko ci, którzy nie zamierzają „otwierać się” na „Innego” i „Obcego”, mają w nosie „bezwarunkową gościnność” i całe to postlevinasowskie bla, bla, bla...

Ponadto, aby imigranci asymilowali się, integrowali i, przynajmniej częściowo, „europeizowali” niezbędne jest istnienie silnej europejskiej tożsamości, do której mogliby oni aspirować. Z czym mają się imigranci integrować, jeśli takiego mocnego systemu wartości kulturalno-politycznych brak?

* * *

Europa dla Europejczyków! Jesteśmy Europejczykami i mamy obowiązki europejskie! Konfederacji Europejskiej – serca, umysły, czyny; Precz z „cudzoziemszczyzną”! Niech żyje europejska „naszość”, europejska „rodzimość”, europejska „swojskość” i „zaściankowość”!

[Tomasz Gabiś](#)

Wojna rosyjsko-ukraińska. Zwycięzcy i przegrani roku 2022



Nie powinniśmy już dziś mieć żadnych wątpliwości, że wojna na Ukrainie była nieuchronna, a gdyby Rosja nie rozpoczęła swojej operacji wojskowej, zostałaaby zaatakowana na własnym terytorium.

Decyzja o ataku musiała zatem należeć do najtrudniejszych dla prezydenta Władimira Putina i wszystkich Rosjan, jednak nie można jej było uniknąć, ani opóźniać. Bodaj czy nie jeszcze ważniejszy jest jednak aspekt globalny, wręcz cywilizacyjny tej wojny. Jest zupełnie oczywiste, że wbrew własnej propagandzie – zachodnie elity finansowe i polityczne są głównymi beneficjentami konfliktu, dlatego z taką determinacją dążyły do jego eskalacji. **Towarzysząca walkom wojna gospodarcza przeciw Rosji stanowi znakomitą zasłonę dymną dla przyspieszanej zwłaszcza w Zachodniej Europie transformacji energetycznej.** Choć do pierwszych drakońskich podwyżek cen nośników energii doszło jeszcze wczesną jesienią 2021 roku, na długo przed rosyjską inwazją, powszechnie obowiązującą wersją jest ta wiążąca kryzys energetyczny z wojną i celową polityką Rosji, choć przecież odcięcie się od rosyjskich dostaw gazu ziemnego było jednostronną decyzją rządów zachodnich, polskiego nie wyłączając.

Odejście od paliw kopalnych realizowane jest w tempie niszczącym resztki europejskiego przemysłu i gwałtownie podwyższającym koszty życia mieszkańców, przy czym elementem całego procesu jest m.in. intensywny powrót do energetyki jądrowej, nierozzerwalnie powiązanej z nowym atomowym wyścigiem zbrojeń. Z kolei eksponowane przejście do energii ze źródeł odnawialnych współgra z generalną strategią ewolucji kapitalizmu w kierunku „zerowego wzrostu”, odejścia od masowej konsumpcji na rzecz jeszcze większego uprzywilejowania klas wyższych, słowem stanu na kształt **globalnego lockdownu dla proli**, utrzymywanych w stanie biernej wegetacji za pomocą wirtualnej renty udzielanej od obrotów finansowych wyalienowanych od dotychczasowej sfery produkcji i usług. W dalszej perspektywie oznacza to także nieuchronność konfliktu Zachodu z Chinami, będącymi beneficjentem dotychczasowego modelu globalizacji.

Dający się przewidzieć ciąg zdarzeń obejmuje zatem zarówno utrwalenie stanu niesłusznie uznawanego za kolejny przejściowy kryzys kapitalizmu, będącego w istocie nowym stanem permanentnym globalnej gospodarki, jak i rosnące prawdopodobieństwo pełnowymiarowej wojny światowej, w tym także z użyciem broni jądrowej.

Wielka europejska przegrana

Mając ku temu kto wie czy nie najlepszą dotąd okazję, Europa nie wybiła się na podmiotowość przy okazji wojny na Ukrainie. Przeciwnie, tym usilniej realizuje własnym kosztem zadania zlecone przez Anglosasów. To z pewnością klęska dla Europejczyków, tym dotkliwsza, że potęgująca inne negatywne skutki realizowanej niezależnie polityki energetycznej i finansowej, w tym także dewastacji społeczno-gospodarczej okresu pandemii COVID-19. Odpowiedzią ze strony Niemiec i Francji ma być pogłębienie integracji, jednak próba jedynie politycznej ucieczki do przodu od problemów geopolitycznych i ekonomicznych wydaje się skazana na niepowodzenie. W ten

sposób nie da się bowiem wyleczyć ani prawdziwych przyczyn, ani nawet złagodzić najbardziej dotkliwych objawów kryzysu struktur europejskich. Ten bowiem wynika przede wszystkim ze słabości strategicznej – podporządkowania Zachodniej Europy polityce amerykańskiej. Euro nie zyskało zdolności usamodzielnienia się od dolara, a co za tym idzie samo wzmocnienie Eurozony niczego istotnego w tym zakresie nie wniesie, bo to nie (tylko) nieprzystawanie Grecji czy Włoch stanowi problem, ale przewaga światowego długu i aktywów denominowanych w walucie amerykańskiej. Tę przewagę USA można by stopniowo równoważyć tylko wspólnie, w **strategicznym trójkącie Chin, Europy i Rosji, przy aktywnym współudziale innych ekonomii BRICS, Iranu i krajów arabskich**. Na to jednak w Europie Zachodniej nie ma przyzwolenia politycznego i kółko niemożności się zamyka. Tymczasem wokół prostego, socjalekonomicznego uzasadnienia takiego odwrócenia sojuszy można by łatwo zbudować zaplecze społeczne, do czego jednak wyalienowane europejskie elity po raz kolejny okazują się być całkowicie niezdolne.

Reszta to już rodzaj wysypki, nieprzyjemnych skutków ubocznych, jak zauważalne dezintegrowanie UE przez Anglosasów, zwłaszcza przy udziale Polski, Rumunii i *Pribałtiki*. Rozprasza to uwagę europejską, szczególnie niemiecką, każąc negocjować co najwyżej utrzymanie *status quo* przy obronie własnej pozycji w reorganizowanych strukturach, nie pozwala jednak na ich realne naprawienie, np. przez **odrzućcie nadbudowy ideologicznej opartej o globalizm, neoliberalizm i posthumanizm**. Dokładając do tego metodę zarządzania permanentnym kryzysem przez brukselską klasę biurokratyczną, nieudolne eksperymenty etnogenetyczne (związane z polityką imigracyjną), wszystko to stawia Europę w ulubionej przez nią od przeszło stulecia pozycji zdeterminowanej samobójczyni.

I skoro, zamiast odwrócić ten stan rzeczy, Europejczycy dają się wodzić za nosy opowieściami o jakichś wymyślonych spiskach niemieckich monarchistów, powrocie COVID oraz wszechobecnej

„agenturze Putina”, to znaczy, że być może będzie to nie tyle samobójstwo, co eutanazja...

Pawłopapuga

Na tym tle tym bardziej urojeniowo wypadają serwowane Polakom opowieści o „szczególnej pozycji”, jaką uda nam się zająć w wyniku obecnych przemian. Cóż, z drugiej jednak strony Polska nieodmiennie wszak pełni... „szczególną rolę” w Europie, szczególnie we własnym mniemaniu. U progu nowożytności sami i na własną prośbę zgłosiliśmy się do pełnienia roli peryferii Zachodu, z której nie wyszliśmy do dzisiaj, nadal tego jednak nie dostrzegając. Jeszcze w XVI wieku z własnej inwencji wymyśliliśmy sobie najbardziej niewydolny i podatny na wpływy zewnętrzne ustrój, sukcesywnie pozbawiając się wszelkiej międzynarodowej podmiotowości, której do dzisiaj nie odzyskaliśmy, beztrąsko to jednak ignorując. Rezygnując z własnej woli ze wszystkich szans i możliwości rozwoju, zwłaszcza społeczno-gospodarczego, nie przestajemy obwiniać wszystkich naokoło za prawdziwe i urojone polskie krzywdy, straty, błędy i zaniechania.

Na pocieszenie uważaliśmy się jednak zawsze i w wielkim stopniu uważamy nadal za kolejno: wzór i obiekt zazdrości świata, **Chrystusa** i Winkelrieda narodów, oczko w głowie **Matki Boskiej**, ojczyznę husarii oraz największego z Papieży, za wyzwolicieli Europy Środkowej, wielkich pogromców wrogów wszelkich (na czele z Rosjanami, rzecz jasna), za genialnych wynalazców, odkrywców i nieposkromionych wielbicieli Wolności, dziwnym trafem jednak jakoś regularnie znów traconej. Słowem, mamy się za kraj niebywałych wręcz sukcesów i osiągnięć, w jakiś cudowny sposób jednak nadal muszący innych doganiać, domagając się głośno pochwał, uznania i prezentów za całą naszą wspaniałość. Rok 2022 nie przyniósł, a rok 2023 nie przyniesie nie żadnych widoków na zmianę tego permanentnego polskiego upojenia samą polskością.

Pokój i deukrainizacja

Nie zanosi się też na żadne oprzytomnienie III RP wobec wojny na Ukrainie, a jedyne cele realizowane za pomocą Warszawy dyktowane będą w kolejnych telefonogramach z Waszyngtonu i Londynu. Kolejne rządy Polski po 1989 roku funkcjonują wyłącznie z obcego nadania i jako takie nie mają żadnych własnych celów, a już na pewno nie takich zgodnych z polską racją stanu.

Czym innym byłoby natomiast zastanowienie się, jakie są, czy raczej powinny być, polskie narodowe interesy w odniesieniu do wojny ukraińskiej, czy w ogóle kwestii wschodniej. Oczywiście, pierwszą **odповідzią powinien być pokój. Natychmiast i za wszelką cenę.** Polska współponosi gigantyczne koszty tego konfliktu, zmoltiplikowane jeszcze przez masowe przesiedlanie się Ukraińców na nasze obecne terytorium. Paradoksalnie można by zauważyć, że za chwilę problem ukraińskiej obecnie większości na polskich Kresach Wschodnich zniknie samoczynnie, tak wielu spośród dotychczasowych mieszkańców już wyjechało lub właśnie się wybiera do Zakerzonia. W tym jednak rzecz, że w zwartej, blisko już 6-milionowej grupie społeczność ta kolonizuje obecnie Polskę. Konieczny jest więc pokój i **odesłanie tego towarzystwa czy to do Kijowa, czy dalej do Europy Zachodniej,** jeśli znajdą się tam chętni na tanią siłą roboczą. Dla Polaków przybysze stanowią jednak zbyt duże obciążenie, którego należy się natychmiast pozbyć.

Pokój powinien być najcenniejszy nawet dla tych Polaków tradycyjnie nieufnych czy wręcz wrogich wobec Rosji. Podobnie bowiem jak w przypadku COVID, również bojący się wirusa z czasem musieli przyznać, że stosowane środki są niewspółmierne do zagrożenia, a koszty społeczne i ekonomiczne – zbyt wysokie. **Podobnie rzecz się ma z zagrożeniem rosyjskim wobec Polski: nieważne – prawdziwe czy urojone, nie uzasadnia ono wyrzucania setek miliardów złotych na pomoc dla Kijowa.**

I wreszcie kwestia najbardziej kontrowersyjna: jasne, że znacznie korzystniej dla Polaków byłoby, gdyby zostały zrealizowane pierwotne cele rosyjskiej operacji specjalnej, tzn. konflikt zakończyłby się szybko, przy niewielkiej liczbie ofiar i bez kosztów po polskiej stronie, a w dodatku w efekcie Ukraina zostałaby oczyszczona z niebezpiecznego także dla Polski nazizmu, docelowo może sfederalizowana, co wzmocniłoby pozycję miejscowej ludności polskiej, a także bardziej otwarta na polską aktywność gospodarczą i kulturalną na naszych dawnych Kresach Wschodnich. Już wiemy jednak, że do takiego pozytywnego finału nie doszło i niemal na pewno nie dojdzie. Nikt dziś nie zna odpowiedzi na pytanie jaki kształt przyjmie powojenna Ukraina, a zatem Polacy muszą zachować wzmożoną czujność wobec sytuacji w Kijowie i (niestety) także już w naszych obecnych granicach, nasączanych ukraińskimi przesiedleńcami. Naszym celem pozostaje więc nie stracić jeszcze więcej niż już straciliśmy na wojnie, z której mogliśmy wyjść znacznie wzmocnieni, gdybyśmy mogli suwerennie kształtować swoją politykę.

Najgorszy scenariusz

Niestety jednak, nie możemy, a suflowane nam scenariusze dzielą się na te na pewno złe i te potencjalnie tragiczne i dla Polski. Aktualne są i będą wszystkie, albo żaden. Dopóki Anglosasi nie są pewni, czy i jak skończy się konflikt na Ukrainie, wszystkie warianty leżą na stole. Newralgiczne może okazać się zapowiedziane zwiększanie stanów Wojska Polskiego, w tym objęcie ćwiczeniami do 200 tysięcy żołnierzy rezerwy. To nie tylko deklaracje polityczne, typowe pobrzękiwanie szabelką, ale sygnał, że polscy żołnierze mogliby zostać użyci do uzupełnienia coraz dotkliwszych braków uzupełnień armii Ukrainy. Mogłoby się to nazywać w dowolny sposób, ale sprowadza do tego samego – użycia polskiego mięsa armatniego na wojnie z Rosją. To scenariusz zdecydowanie najgorszy z możliwych, niestety coraz bardziej prawdopodobny.

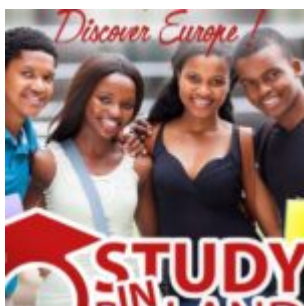
Z kolei prawdziwie przerażające hasła „unii polsko-ukraińskiej” zostały wyraźnie wyciszone wobec wyraźnego braku entuzjazmu obu zainteresowanych narodów. Nie oznacza to jednak, że projekt ten umarł. Przeciwnie, gdyby walki zaczęły przygasać można by się spodziewać, że najbardziej radykalne elementy nazistowskie z Małopolski Wschodniej i Wołynia same byłyby zainteresowane takim skrótem do bezpośredniego członkostwa w NATO. Nie trzeba też dodawać, że jest oczywista sprzeczność między takimi pomysłami – a prawdziwymi interesami narodu polskiego. Otóż Zachód w pewnych warunkach mógłby wykreować UkroPolin, ale tylko po to, by zrobić w nim rezerwat dla ukraińskiego nazizmu. Tymczasem Polacy mogą i powinni domagać się godnego zadośćuczynienia za wypędzenie z Kresów – ale takiego, któremu obejmowałoby ich denazyfikację oraz gospodarczą i kulturalną repolonizację. Choć wobec znów pogarszającej się ukraińskiej sytuacji na froncie byłby to znakomity moment, by uzyskać takie ustępstwa – ten wariant możemy z przykrością uznać za niemal zupełnie nierealny.

Polski przegryw

Co zatem pozostaje jako polska perspektywa na 2023 rok? Narastający kryzys energetyczny, napędzany rosnącymi cenami nośników energii, objawiany inflacją i powrotem bezrobocia na skalę nieznaną od półtorej dekady. Przesiedleńcy ukraińscy do Polski nie uratują gospodarki III RP, a przeciwnie dodatkowo obciążą ją dalszymi kosztami, podczas gdy Niemcy i reszta Unii Europejskiej pod byle pretekstem utną nakłady ponoszone dotąd w Polsce, nie rezygnując jednak z czerpanych tu i transferowanych do siebie zysków. Okrzyczane sojusze z Anglosasami nie dadzą nam nic ekonomicznie, za to ostatecznie mogą ściągnąć na nas bezpośrednie zagrożenie wojenne. Nadal przy tym nie będzie wiadomo kto wygra wojnę na Ukrainie, coraz bardziej oczywiste będzie natomiast kto ją przegrywa.

Wojnę na Ukrainie przegry(ym)amy jako Polacy.

Rośnie liczba imigrantów z Afryki w Polsce. Od 2017 odnotowano wzrost o 1200%!

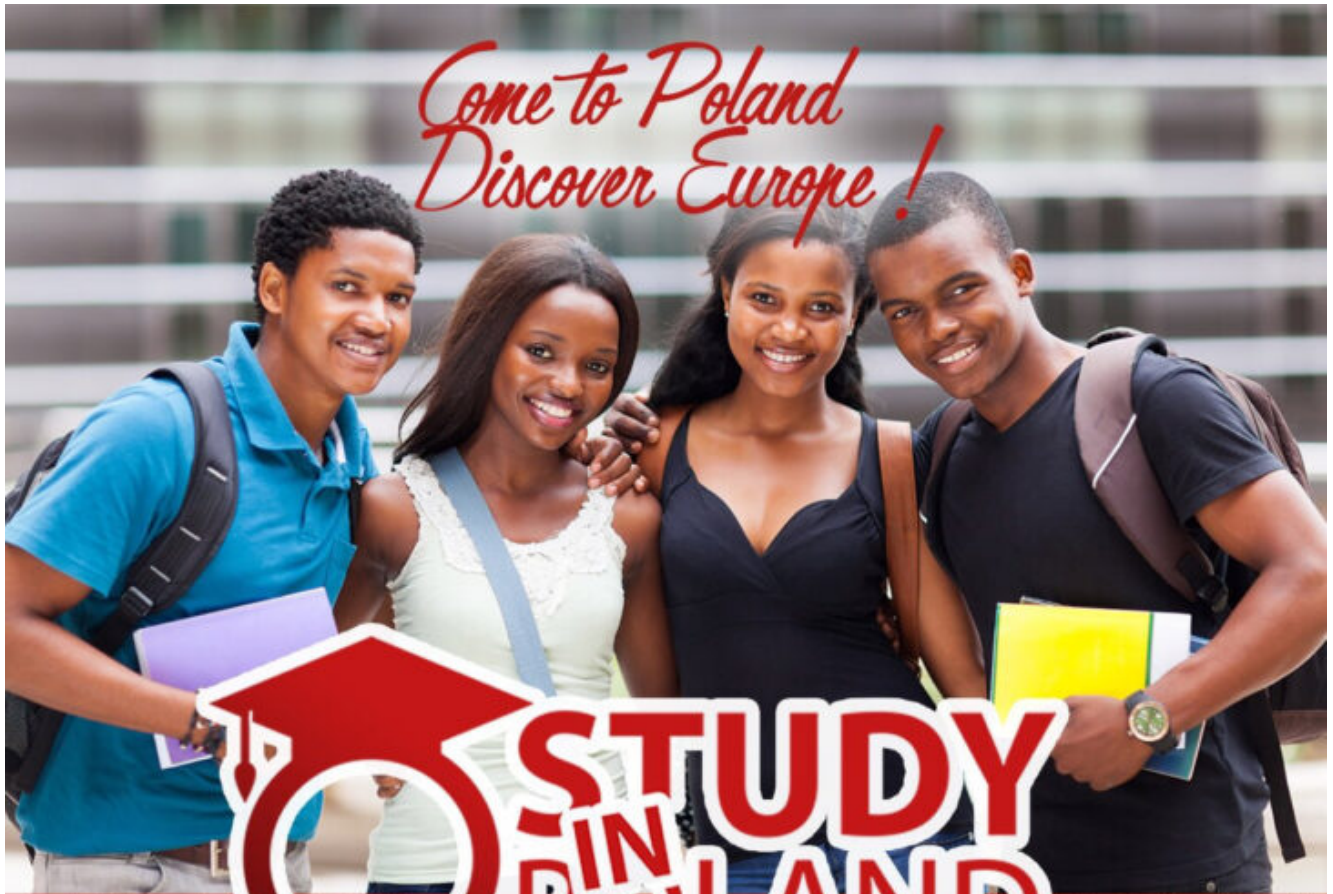


Polska z roku na rok staje się kolejnym europejskim krajem, w którym osiedla się coraz więcej mieszkańców Czarnego Lądu. Z oficjalnych badań wynika, że liczba udzielanych wiz studenckich i pracowniczych dla Afrykańczyków wzrosła o 1200%.

Z [danych opublikowanych przez system RAD-on](#) zajmującym się sporządzaniem raportów, analiz oraz zbieraniem danych o szkolnictwie wyższym i nauce w Polsce, wynika, że **na polskich uczelniach studiuje** więcej osób z takich krajów jak Nigeria (2 tys.), Zimbabwe (2,4 tys.), Niemcy (1,2 tys.), Czechy (1,5 tys.) i Rosja (1,6 tys.). Dodajmy, że Zimbabwe to niewielki kraj zamieszkały przez 15 milionów obywateli położony na południu Afryki. Skąd wzięli się w Polsce? W Afryce prowadzone są kampanie zachęcające Afrykańczyków do przybywania do naszego kraju, a ci, dodatkowo zachęceni obrazkami z Europy dostępnymi w mediach społecznościowych, chętnie korzystają z ofert polskich uczelni. Poniżej prezentujemy plakat Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej w Lublinie, która już w 2019 roku kolportowała plakaty z hasłem "Come to Poland. Discovere

Europe”.

*Come to Poland
Discover Europe!*



STUDY IN POLAND

VENUE: HOLIDAY INN
DATE : 25 MAY 2019
TIME : 9am - 4pm

MEET
MEET REPRESENTATIVES
FROM VINCENT POL,
POLAND

ENJOY
FREE ADMISSION
FREE COUNSELLING
FREE PROCESSING

APPLY
ON SPOT
ADMISSIONS

www.studyinpolandafrica.com

+26371 672 0618
+26371 672 0616
(024) 2709914

info@studyinpolandafrica.com
Study In Poland Africa

Corner 1st & Speke Avenue, Gelfand House ,Suite 412



Na stronach internetowych z Zimbabwe można znaleźć wiele informacji na temat tego jak można dostać się do Polski i uzyskać wizę studencką. Wskazuje się, że otrzymanie wizy studenckiej w Polsce nie jest trudne. Poniżej zamieszczamy zrzut ekranu z portalu newzimbabwe.com.

<https://www.newzimbabwe.com/zim-students-head-to-poland-for-university-studies/>



Jak prezentuje się **kwestia imigrantów zarobkowych**? Tendencji wzrostowej nie zatrzymała nawet pandemia. Z kilkuset osób rocznie kilka lat temu do kilkunastu tysięcy prawdopodobnie w tym roku – wynika z raportu Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej [“Praca dla cudzoziemców”](#). A to oznacza, że liczba Afrykańczyków w Polsce sięgnie setek tysięcy. Jeżeli zestawimy to z faktem, że od lat do Polski przybywają tysiące Azjatów oraz miliony Ukraińców, to Polska za kilka lat stanie się

krajem multikulturalnym na wzór Niemiec, Francji czy Szwecji.

Na portalu Salon24 zamieszczono wybrane fragmenty raportów, które potwierdzają prawdziwość wyżej podniesionych kwestii.

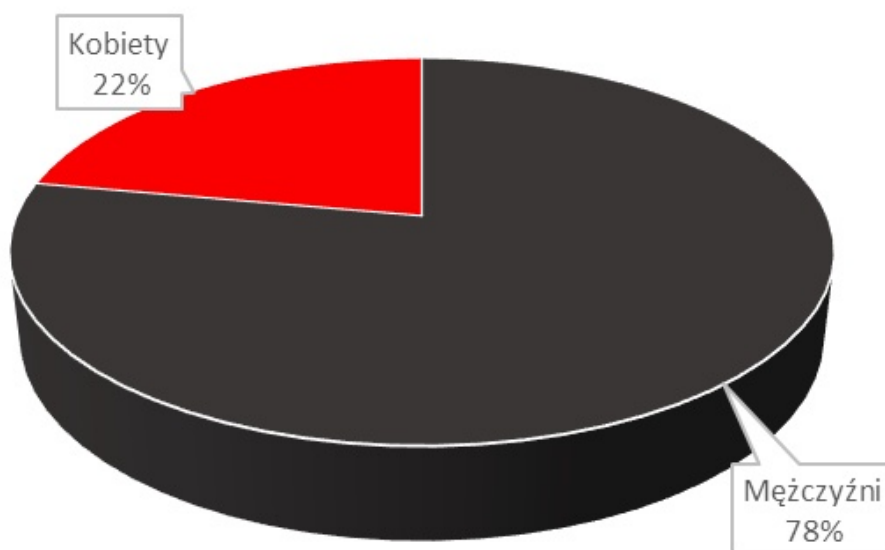
Liczba wydanych zezwoleń na prace dla imigrantów z Afryki w Polsce						
Rok	2017	2018	2019	2020	2021	Łącznie
Ogółem	702	1532	2987	4441	9106	18768
Mężczyźni	583	1248	2336	3527	6919	14613
Kobiety	119	284	651	914	2187	4155
Odsetek mężczyzn	83%	81%	78%	79%	76%	78%
Odsetek kobiet	17%	19%	22%	21%	24%	22%



Liczba wydanych w Polsce zezwoleń na prace dla imigrantów z Afryki w 2021 roku						
Pozycja	Kraj	Kobiety	%	Mężczyźni	%	Łącznie
1	Etiopia	452	21%	1713	79%	2165
2	Nigeria	132	13%	855	87%	987
3	Uganda	404	45%	500	55%	904
4	Kenia	245	31%	534	69%	779
5	Rwanda	206	30%	480	70%	686
6	Kamerun	132	27%	365	73%	497
7	Ghana	68	14%	419	86%	487
8	Maroko	58	12%	421	88%	479
9	Egipt	20	5%	359	95%	379
10	Zimbabwe	116	32%	244	68%	360
11	Tunezja	38	15%	213	85%	251
12	Algieria	14	6%	214	94%	228
13	Republika Południowej Afryki	102	52%	93	48%	195
14	Demokratyczna Republika Konga	34	33%	68	67%	102
15	Kongo	19	26%	55	74%	74
...	Reszta	147	28%	386	72%	533
...	Wszystkie	2187	24%	6919	76%	9106

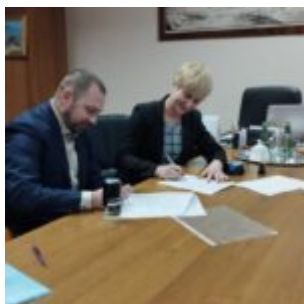
Innym czynnikiem zachęcającym wydaje się być rynek matrymonialny. Obecna popkultura promuje związki międzyrasowe. Zdecydowana większość takich wątków dotyczy właśnie związków białych kobiet i czarnych mężczyzn. Nie jest tajemnicą że w Afryce seks z blondynką to szczyt marzeń wielu młodych mężczyzn. Tam także mężczyźni mają już dostęp do internetu a co za tym idzie portali pornograficznych. Do Polski mężczyźni z Afryki przyjeżdżają w licznej nadreprezentacji w stosunku do kobiet. W latach 2017-2021 stanowili średnio 78% wszystkich imigrantów. Normą jest że cudzoziemiec w Polsce znajduje sobie partnerkę. To może pogorszyć jeszcze bardziej i tak fatalną sytuację mężczyzn na polskim rynku matrymonialnym. Już dzisiaj w dużych miastach częstym widokiem są pary Polek z czarnoskórymi mężczyznami. Masowa imigracja która ma miejsce od kilku lat w Polsce zaburza proporcje płciowe wśród osób w wieku produkcyjny – czytamy w analizie zamieszczonej na Salon24.pl.

Proporcje płci wśród imigrantów z Afryki
przyjeżdżających do Polski w latach 2017-2021



[Źródło](#)

**Burmistrz Drezdenka podpisała
list intencyjny o współpracy
z ukraińską gminą, której
burmistrz promuje banderyzm**



Wczoraj (28.12.2022) informowaliśmy Państwa o podarunku Rady Miejskiej w Drezdenku (woj. lubuskie) w postaci wypchanego

jedzeniem autobusu dla ukraińskiej gminy Monasterzyska (obwód tarnopolski), której burmistrz Andrij Staruch nie kryje się ze swoim zamiłowaniem do ludobójczej [Ukraińskiej Powstańczej Armii](#) i jej przywódcy Stepana Bandery. Okazuje się, że na tym nie koniec. Burmistrz Drezdenka i Monasterzysk podpisali list intencyjny o współpracy miast.

[Burmistrz Monasterzysk Andrij Staruch – przyp. red.] wyraził ogromną nadzieję na nawiązanie oficjalnej współpracy partnerskiej z Gminą Drezdenko. Został w tej sprawie podpisany list intencyjny. Uprzejmie proszę Państwa Radnych o zapoznanie się z treścią listu intencyjnego aby po Nowym Roku zająć stanowisko w tej sprawie – do radnych z Drezdenka pisze w wiadomości burmistrz Piotrowska, do której załącza list intencyjny.

List intencyjny zakłada współpracę pomiędzy Radą Miasta Monasterzyska w Obwodzie Tarnopolskim na Ukrainie a Urzędem Gminy Miasta Drezdenko w Rzeczypospolitej Polsce. List został sporządzony w dwóch językach: polskim i ukraińskim.

Wyznaczono następujące kierunki współpracy: wymiana informacji, które będą interesujące dla Stron; odbywanie wspólnych spotkań i organizowanie wydarzeń, które Strony uznają za niezbędne dla rozwoju współpracy (spotkania, okrągłe stoły, dyskusje, wyjazdy studyjne, szkolenia itp.); identyfikacja potencjalnych projektów, które mogą zostać zrealizowane w ramach przyszłej współpracy; zamieszczanie informacji o wydarzeniach organizowanych przez Strony w ramach niniejszego listu intencyjnego; udział organów państwowych i samorządowych, niezależnych ekspertów, przedstawicieli organizacji publicznych, instytucji naukowych na warunkach określonych w odrębnych umowach zawartych z tymi podmiotami.

Pod listem pieczęcie i podpis złożył **Andrij Staruch**. To ukraiński burmistrz, który z lubością fotografuje się na tle portretu Stepana Bandery przywódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii odpowiedzialnej za ludobójstwo na Polakach oraz na tle

banderowskich barw. W trakcie jego kadencji, na lokalnych uroczystościach, a nawet podczas przedstawień szkolnych pojawiają się banderowskie flagi. Sam w roku 2020, ubrany w żołnierski mundur, dał się sfotografować trzymając mocno czerwono-czarną flagę.

Dopóki Monasterzyska nie zaprzestaną organizować uroczystości z banderowskimi flagami, a ich władarz nie przeprosi za promocję i nie potępi zbrodni tych, z którymi robi sobie zdjęcia i na cześć, których wygłasza przemówienia, dopóty nie może być mowy o jakiegokolwiek współpracy z polską gminą.

LIST INTENCYJNY w sprawie współpracy

pomędzy Radą Miasta Monasterzyska w Obwodzie Tarnopolskim, Ukraina a Urzędem Gminy Miasta Drezdenko, Rzeczpospolita Polska

Podpisane pomiędzy:

- 1) Rada Miasta Monasterzyska w powiecie Czortkowskim, obwód Tarnopolski, Ukraina, reprezentowana przez Burmistrza Pana Andrija Starucha, oraz
- 2) Urząd Gminy Miasta Drezdenko, powiat Strzelecko-Drezdenecki, województwo Lubuskie, Rzeczpospolita Polska, reprezentowaną przez Burmistrza Panią Karolinę Piotrowską, zwaną dalej indywidualnie "Stroną", łącznie "Stronami".

biorąc pod uwagę wspólne intencje rozwoju dalszej współpracy pomiędzy Radą Miejską Monasterzyska i Urzędem Gminy Miasta Drezdenko, mając świadomość potrzeby wspierania rozwoju lokalnego i stosowania najlepszych praktyk, które mogą być stosowane przez Strony, biorąc pod uwagę perspektywy partnerstwa pomiędzy społecznościami Ukrainy i Polski, biorąc pod uwagę bezprecedensowe wsparcie Polski dla narodu ukraińskiego w jego walce z moskiewskim okupantem,

Strony ustaliły, co następuje:

I. CEL LISTU INTENCYJNEGO

Celem niniejszego listu intencyjnego jest poświadczenie porozumienia pomiędzy Radą Miejską Monasterzyska (Ukraina) a Urzędem Gminy Miasta Drezdenko (Rzeczpospolita Polska) w sprawie współpracy pomiędzy gminami w zakresie rozwoju lokalnego.

II. KIERUNKI WSPÓŁPRACY

Aby osiągnąć cel niniejszego listu intencyjnego, Strony będą:

- 2.1. Wymiana informacji, które mogą być interesujące dla Stron i będą promować współpracę między gminami;
- 2.2. Odbywanie wspólnych spotkań i organizowanie wydarzeń, które Strony uznają za niezbędne dla rozwoju współpracy (spotkania, okrągłe stoły, dyskusje, wyjazdy studyjne, szkolenia itp.);
- 2.3. Identyfikacja potencjalnych projektów, które mogą zostać zrealizowane w ramach przyszłej współpracy wraz z zawarciem odpowiednich dokumentów umownych;
- 2.4. Zamieszczanie informacji o wydarzeniach organizowanych przez Strony w

ЛИСТ ПРО НАМІРИ щодо співпраці

між Монастириською міською радою Тернопільської області, Україна, і міською радою міста Дрезденко, Республіка Польща

Підписаний між:

- 1) Монастириською міською радою Чортківського району Тернопільської області, Україна, в особі міського голови п. Андрія Олеговича Старуха, та
- 2) міською радою міста Дрезденко, повіту Штелецько-Дрезденецького, воєводство Любуське, Республіка Польща, в особі міського голови п. Кароліни Пйотровської, які далі по тексті кожен окремо іменуються як «Сторона», спільно – «Сторони».

враховуючи спільні наміри щодо розвитку подальшої співпраці між Монастириською міською радою та міською радою міста Дрезденко, усвідомлюючи потребу сприяння місцевому розвитку та застосуванню кращих практик, які можуть застосовуватись Сторонами, враховуючи перспективи партнерства між українськими та польськими громадами, беручи до уваги безпрецедентну підтримку Польщею українського народу у його боротьбі з московськими окупантами, Сторони домовилися про наступне:

I. МЕТА ЛИСТА ПРО НАМІРИ

Мета цього Листа про наміри – засвідчити порозуміння між Монастириською міською радою (Україна) та міською радою міста Дрезденко (Республіка Польща) щодо співпраці між муніципалітетами у сфері місцевого розвитку.

II. НАПРЯМИ СПІВПРАЦІ

Для досягнення мети цього Листа про наміри Сторони здійснюватимуть:

- 2.1. Обмін інформацією, яка може бути цікавою для Сторін та сприятиме співпраці між муніципалітетами;
- 2.2. Проведення спільних зустрічей та організацію заходів, які Сторони вважають необхідними для розвитку співпраці (наради, круглі столи, обговорення, навчальні поїздки, тренінги тощо);
- 2.3. Визначення потенційних проектів, які можуть бути реалізовані в рамках майбутньої співпраці з укладенням відповідних договірних документів;
- 2.4. Висвітлення інформації щодо заходів, організованих Сторонами в рамках цього

рамках niniejszego listu intencyjnego na ich stronach internetowych lub w mediach;

- 2.5. Udział organów państwowych i samorządowych, niezależnych ekspertów,

Листа про наміри, на своїх веб-сайтах або в ЗМІ;

- 2.5. Залучення органів державної влади та органів місцевого самоврядування,

odpowiednich dokumentów umownych;
2.4. Zamieszczanie informacji o wydarzeniach organizowanych przez Strony w

відповідних договірних документів;
2.4. Висвітлення інформації щодо заходів, організованих Сторонами в рамках цього

ramach niniejszego listu intencyjnego na ich stronach internetowych lub w mediach;

2.5. Udział organów państwowych i samorządowych, niezależnych ekspertów, przedstawicieli organizacji publicznych, instytucji naukowych na warunkach określonych w odrębnych umowach zawartych z tymi podmiotami;

2.6. Zapewnienie pełnej przejrzystości i koordynacji w ramach współdziałania stron.

III. OKRES WAŻNOŚCI LISTU INTENCYJNEGO

Wskazane w niniejszym liście intencyjnym obszary współpracy będą obowiązywały do końca 2023 roku z możliwością wypracowania dokumentów umownych o współpracy (partnerstwa) i kontynuacji współpracy w oparciu o pozytywne rezultaty. Za obopólną zgodą Stron mogą zostać określone nowe priorytety współpracy, odpowiadające wspólnym interesom Stron.

IV. PRZEPISY KOŃCOWE

4.1. Warunki niniejszego listu intencyjnego mogą być zmienione wyłącznie za obopólną zgodą Stron wyrażoną na piśmie.

4.2. Strony potwierdzają i zgadzają się, że niniejszy list intencyjny nie jest prawnie wiążący. Żadne z postanowień niniejszego listu intencyjnego nie tworzy żadnych praw ani obowiązków prawnych Stron i nie może być interpretowane jako wiążące dla Stron.

4.3. Żadne z postanowień niniejszego listu intencyjnego nie ogranicza praw Stron ani nie zabrania Stronom podpisywania memorandów lub zawierania porozumień z innymi podmiotami dotyczących jakichkolwiek działań, projektów lub zakresu współpracy określonych w niniejszym liście.

4.4. Wszelkie nieporozumienia związane z interpretacją i/lub realizacją postanowień listu intencyjnego będą rozwiązywane w drodze konsultacji i wzajemnego porozumienia.

Miasto Drezdenko, data 16.12.2022

Gmina Monasterzyska

Burmistrz

Andrzej Starukh

Gmina Drezdenko

Burmistrz

Karolina Piotrowska

Листа про наміри, на своїх веб-сайтах або в ЗМІ;

2.5. Залучення органів державної влади та органів місцевого самоврядування, незалежних експертів, представників громадських організацій, наукових закладів згідно з умовами, визначеними в окремих угодах, укладених з цими суб'єктами;

2.6. Забезпечення повної прозорості та координації в рамках взаємодії Сторін.

III. СТРОК ДІЇ ЛИСТА ПРО НАМІРИ

Напрями співпраці, що вказані в цьому листі про наміри, діятимуть до кінця 2023 року з можливістю напрацювання договірних документів про співпрацю (побратимство) та продовження співпраці на основі позитивних результатів. За обопільною згодою Сторін можуть бути визначені нові пріоритети співпраці, які відповідатимуть спільним інтересам Сторін.

IV. ПРИКІНЦЕВІ ПОЛОЖЕННЯ

4.1. Умови цього Листа про наміри може бути змінено тільки за спільною згодою Сторін у письмовій формі.

4.2. Сторони визнають та погоджуються, що цей Лист про наміри не має обов'язкової юридичної сили. Жодне з положень цього Листа про наміри не створює юридичних прав чи зобов'язань Сторін і не може бути витлумачено як зобов'язання Сторін.

4.3. Жодне з положень цього Листа про наміри не обмежує прав Сторін та не забороняє Сторонам підписувати меморандуми або укладати домовленості з іншими суб'єктами щодо будь-якої діяльності, проєкту або обсягу співпраці, зазначених в цьому Листі.

4.4. Будь-які неporozumіння, пов'язані з тлумаченням і / або виконанням положень Листа про наміри, будуть вирішені шляхом консультацій та обопільної згоди.

місто Дрезденно, дата 16.12.2022

Монастирська міська рада

Міський голова

Андрій Старух

Міська рада міста Дрезденно

Міський голова

Кароліна Пйотровська

Zamieszczamy adres e-mail do Pani Burmistrz Karoliny Piotrowskiej, która być może nie została dostatecznie poinformowana o tym z jaką ideologią identyfikuje się jej nowy kolega zza Bugu, Andrej Staruch oraz, że polskie społeczeństwo nie godzi się na zawiązanie oficjalnej współpracy z Monasterzyskami. Adres e-mail do burmistrz Drezdenka: burmistrz@drezdenko.pl. Profil FB burmistrz Drezdenka Karoliny Piotrowskiej – [TUTAJ](#). Profil FB Andrija Starucha – [TUTAJ](#).



Przejęcie autobusu przez Ukraińców, 27.12.2022



Przejęcie autobusu przez Ukraińców, 27.12.2022



Burmistrz Andrij Staruch z Jarosławem Pietrowiczem z UPA



W tle sztandar ze Stepanem Bandera



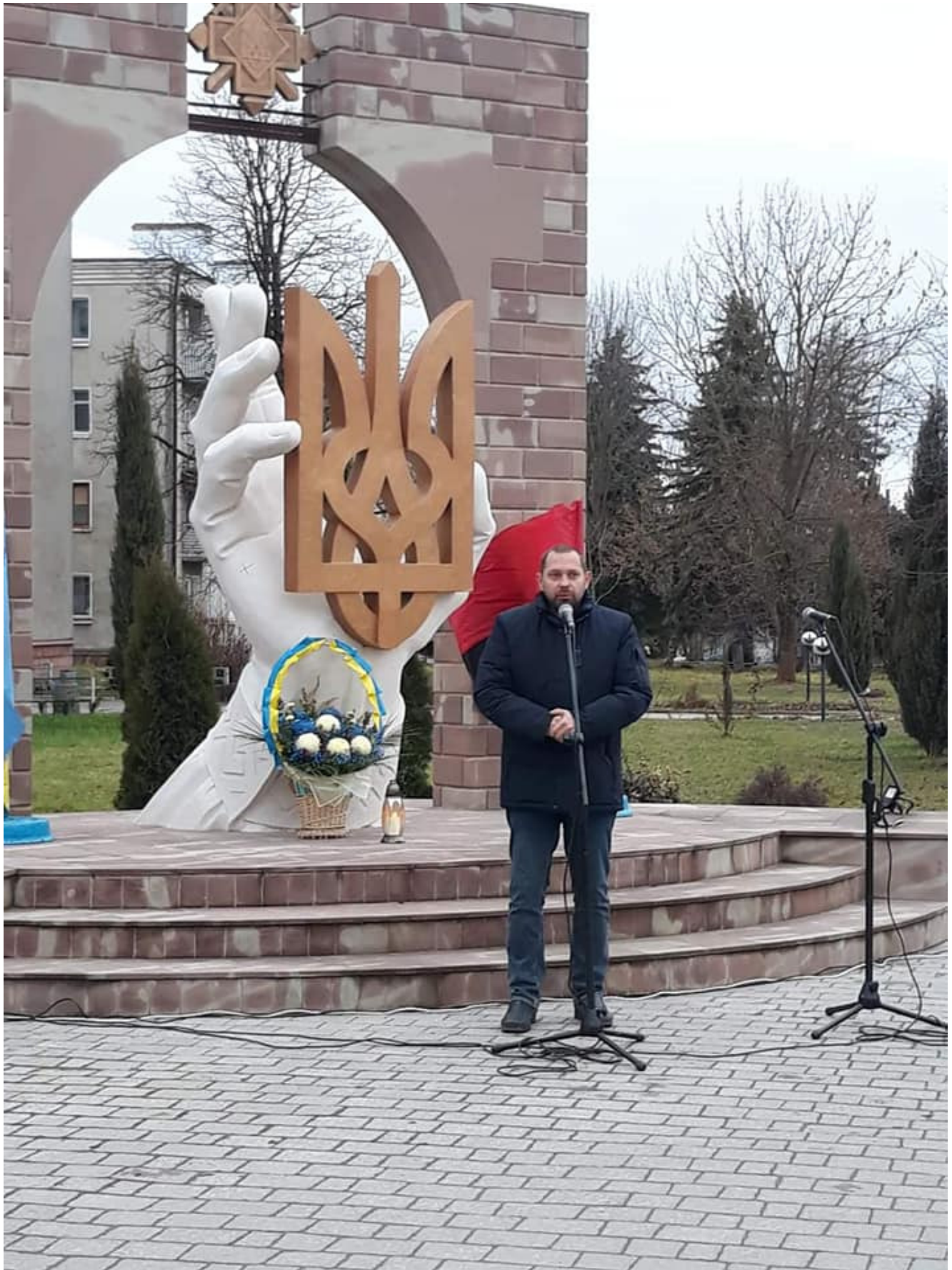
Andrij Staruch z banderowską flagą w ręce, 6.09.2020



Szkolne uroczystości w Monasterzyskach. Z profilu FB Andrija Starucha



Uroczystości upamiętniające ludobójców z UPA. Przemawia Andrij Staruch



W tle banderowska flaga



Banderowskie barwy nieodłącznym elementem uroczystości w Monasterzyskach



Burmistrz Drezdenka Karolina Piotrowska

[Źródło](#)

Czy chcemy konfrontacji z

Szanghajska Organizacja Współpracy?



Internet zahuczał! Jacek Bartosiak naczelny strateg geopolityczny z obozu bliskiego rządowi PiS wezwał do wystawienia polskiej armii w pole przeciwko Rosji! Ciekawe jak mogłoby to wyglądać. Polskie chorągwie w blasku słońca pędzą na Ukrainę i walczą o... No właśnie tutaj nie bardzo wiadomo o co. Niestety taki scenariusz jest wyjątkowo fantastyczny. Wystawienie wojsk polskich na Rosję skończyłoby się armagedonem rakietowym, a nie jakąś baśniową bitwą.

W polskiej przestrzeni publicznej całkowicie milczy się na temat istnienia Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Organizacji mającej nie tylko wymiar gospodarczy, ale i militarny. Zrzesza między innymi: Chiny, Rosję, Indie, Pakistan. W roli obserwatora występuje w niej Iran, a Turcja jest partnerem. Nie zostało do niej dopuszczone jako członek lub obserwator żadne państwo NATO. Jest jasne, że jest to wielka siła strategiczna trzech najpotężniejszych po USA armii świata, której celem jest zapewnienie wielobiegunowości planety i zapobieganie hegemonii jednej opcji.

Im szybciej polskie społeczeństwo uświadomi sobie z jaką siłą ma do czynienia, tym lepiej. Należy zadać pytanie czy „wolny świat” bez czterech miliardów ludzi, w ogóle jest światem, czy jakimś wybrakowanym i niedołudnionym frazesem ideologicznym.

Nie mam absolutnie zamiaru namawiać do jakiegoś poddania się, strachu, czy jeszcze czegoś tam innego...Apeluję do rozumu. Jak

można pomijać w przestrzeni publicznej samo istnienie tak wielkiego bytu, łączyć o rzekomej izolacji Federacji Rosyjskiej, która według Pani Victorii Nuland jest pariasem. No cóż USA ma wielkie możliwości udawania, że Europa, którą uczyniła pariasem jest potęgą. Ale w rzeczywistości tak nie jest i nie będzie. Parias to ktoś zdany na kogoś innego, ktoś kto nie ma żadnej woli samodecydowania o sobie. No cóż Rosji jeszcze daleko do takiego statusu.

A więc jakie zająć stanowisko wobec sojuszu smoka z niedźwiedziem? Przede wszystkim należy uświadamiać polskie społeczeństwo o takiej relacji tych mocarstw i przestać na podstawie kłamstwa popychać Polskę na eksperymentalną przystawkę. Nigdy nie jest za późno, żeby pójść po rozum do głowy i przestać machać systemami rakietowymi z kodami dostępu w Waszyngtonie.

[Paweł Krzemiński](#)

**Ukraińcy oddali hołd
Stepanowi Banderze. Mer Lwowa
i ukraiński Parlament
wychwalają zbrodniarza!**



Na Ukrainie trwa proces budowania tożsamości na gloryfikacji

inicjatorów i realizatorów ludobójstwa na Narodzie Polskim. Mimo “bomb spadających na głowy” ukraińscy politycy wygłosili laudacje na cześć zbrodniarza Stepana Bandery, a w samym Lwowie Ukraińcy oddali hołd ludobójcy Polaków.

Jedne obchody odbyły się pod pomnikiem Stepana Bandery na placu Kropiwnickiego we Lwowie. W wydarzeniu uczestniczyło nawet tysiąc Ukraińców.

– Przedstawiciele władz i społeczeństwa **złożyli kwiaty pod pomnikiem przywódcy OUN**, duchowieństwo modliło się za Ukrainę – czytamy w relacji na radiosvoboda.org.



– Teraz, w aktywnej fazie wojny rosyjsko-ukraińskiej, Rosja tworzy kolejny mit o Banderze. Wróg sprowadza wszystko do tego, że każdy Ukrainiec jest banderowcem. Niestety, wielu ludzi na Ukrainie nie zna Bandery, wszystko sprowadzając do piosenki „Ojczy nasz, Bandero”. Kojarzenie Bandery z wojną uaktywnia się w takim momencie, a **Bandera jest symbolem walki wyzwolenczej, niezależnie od tego, czy obywatele są za nim czy przeciwko niemu** – mówił Mykoła Posivnych, przedstawiany przez rozgłośnię jako historyk i badacz dziejów OUN i UPA.

Polskie ofiary ukraińskich ludobójców

– Co roku 1 stycznia przychodzimy pod pomnik Bandery. **Chcemy oddać hołd Ukraińcowi, który jest uniesieniem duszy. Oddajemy cześć ukraińskiemu bohaterowi i jego pomysłom na niepodległą Ukrainę** – cytuje stacja małżeństwo Myrosława i Halynę Govoruchich.

Z okazji urodzin Bandery wypowiedział się także mer Lwowa **Andrij Sadowy**. Wczoraj (1 stycznia 2023 r.) umieścił wpis wychwalający przywódcę OUN i UPA, inicjatora ludobójstwa na Narodzie Polskim.

– ***Biografia Stepana Bandery to opowieść o niezłomności. Więzienia, obozy koncentracyjne, prześladowania – to wszystko było w jego życiu. Swoje przekonania nosił jednak z podniesioną głową. Na przykładzie Bandery dorastało nowe pokolenie, które poszło walczyć z nową moskiewską hordą. Pokolenie zwycięzców. Chwała Ukrainie!*** – napisał mer Lwowa.



Андрій Садовий ✓

19 godz. · 🌐

...

To już tradycyjny 1 stycznia w naszej rodzinie. I duża rodzina plastonów z [Курінь ч. 23 ім. Степана Бандери](#)

Biografia Stepana Bandery to historia niezłomności.

Więzienia, obozy koncentracyjne, prześladowania - to wszystko było w jego życiu. Jednak nosił swoje przekonania z dumnie podniesioną głową.

Na przykładzie Bandery wyrosło nowe pokolenie, które poszło na walkę z nową moskiewską hordą.

Pokolenie zwycięzców.

Chwała Ukrainie!

⚙ · [Zobacz oryginalny tekst](#) · [Oceń to tłumaczenie](#)



👍❤ 2,9 tys.

122 komentarze 90 udostępnień

Na tym nie koniec. Na profilu ukraińskiego parlamentu zamieszczono zdjęcie głównodowodzącego Sił Zbrojnych Ukrainy, gen. Wałerija Załużnego, na tle portretu Stepana Bandery zbrodniarza odpowiedzialnego za ludobójstwo na Narodzie Polskim. W wpisie umieszczono jeden z cytatów lidera OUN: *Kiedy ludzie wybierają chleb między chlebem a wolnością, ostatecznie tracą wszystko, łącznie z chlebem. Jeśli ludzie wybiorą wolność, będą mieli chleb wyhodowany przez siebie i*

nikt im go nie zabierze.



🇺🇦 1 січня виповнюється 114 років від дня народження Степана Бандери (1909-1959).

Степан Бандера:

✳️ Коли між хлібом і свободою народ обирає хліб, він зрештою втрачає все, в тому числі і хліб.
Якщо народ обирає свободу, він матиме хліб, вирощений ним самим і ніким не відібраний.

pic.twitter.com/NxEmHa0SA7

— Верховна Рада України (@verkhovna_rada) January 1, 2023

I jeśli nadal myślicie Państwo, że wojna z Rosją, umizgiwanie się ze strony polskiego rządu, zamykanie prawdy o ludobójstwie pod dywan, darmowe bilety kolejowe i autobusowe, usługi medyczne, mieszkania, pożywienie i dodatki socjalne, zmieniają postawę Ukraińców i ci odetną się od banderyzmu, to jesteście w wielkim błędzie. I niech nikt więcej nie opowiada bzdur, które regularnie i skutecznie obalamy na portalu, że sprawa banderyzmu to kwestia jedynie zachodniej Ukrainy. To brednie! Banderyzmem ogarnięta jest w zasadzie cała Ukraina, o czym świadczą chociażby [banderowskie rezolucje uchwalane przez Parlament](#), który przecież nie sprawuje władzy tylko i wyłącznie nad zachodnią częścią kraju, ale nad całym państwem. Ukraińcy nie zamierzają przestać budować swojej tożsamości na ludobójstwie dokonanym przez OUN i UPA na Polskim Narodzie. Co więcej, gloryfikacja zbrodniarzy na Ukrainie nabiera coraz większego rozpędu, a polska władza się tylko głupio uśmiecha i bredzi o “Polakach jako sługach narodu ukraińskiego”. Hańba!



Львівська обласна державна адміністрація ✓
on Sunday

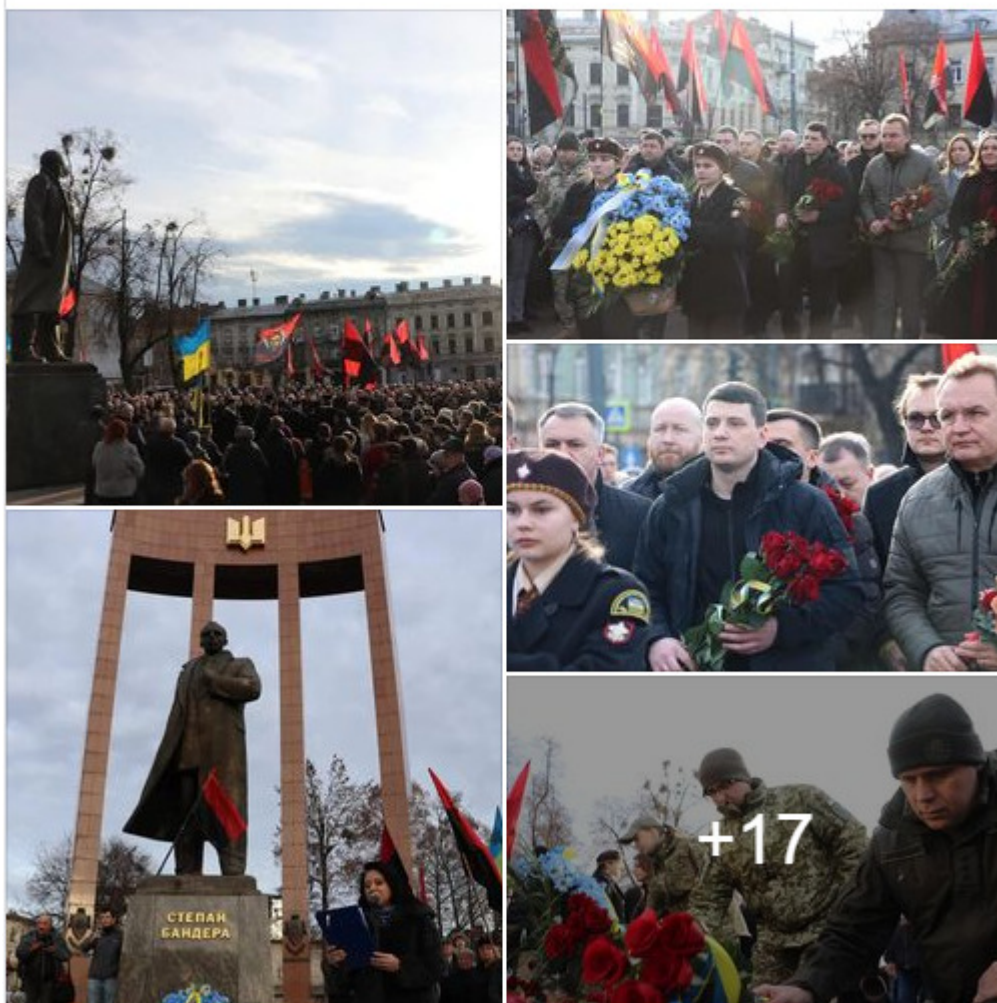


На Львівщині відбулися урочисті заходи до 114-ї річниці від дня народження Степана Бандери

Біля пам'ятника Степану Бандері у Львові відбулися урочисті заходи з нагоди 114-ї річниці з дня народження голови проводу ОУН.

Як зазначив начальник Львівської обласної військової адміністрації Максим Козицький, Степан Бандера - це людина, яка демонструвала патріотизм, рішучість, послідовність в боротьбі за батьківщину. ...

[See more](#)



👍 386

💬 Comment

➦ 867

[Źródło](#)

Lasy, góry i strumyki będą wołać: mordercy



Polska opinia społeczna przeżyła szok. Mer Lwowa, który co chwila występował w polskich telewizjach, udawał przyjaciela, zrobił sobie zdjęcie pod pomnikiem Bandery z ukraińską młodzieżą. [W swoim wpisie na Facebooku idealizował jego postać](#), pisał o nim w taki sposób, że wydawało się, że opowiada o świętym Maksymilianie Kolbie. Ale nie, pisał o zbrodniarzu, terroryście i nazistowskim kolaborancie.

We Lwowie doszło do obchodów upamiętniających Bandereę. Naczelny wódz sił ukraińskich Generał Załużny wrzucił zdjęcie z portretem faszysty w tle. Ukraiński parlament upamiętnił swojego „gieroja”. Polskie media odnoszą się do tego raczej lakonicznie. Polscy politycy piszą bardzo łagodne oświadczenia. Co by się stało, gdyby Rosja hucznie ogłosiła świętowanie setnej rocznicy powstania ZSRR? Ale Rosja tego nie uczyniła, nie grzęźnie w swojej historii, stara się z niej wyjść. A co czynią Ukraińcy? Udają demokrację, a jednocześnie czczą ludobójczą ideologię banderyzmu, której znakiem jest morze czerwono-czarnych flag.

Tak długo jak naród ukraiński będzie czcić zbrodniarzy, tak długo ziemia ukraińska będzie mu obca. Ponieważ nie należy tylko do niego. Należy też do polskich ofiar, które przeżyły na tej ziemi całe swoje dzieciństwo i młodość. Należy też do Rosjan. Tak do Rosjan, którzy urodzili się na tej ziemi i zostali wychowani w swojej ruskiej kulturze. Ukraińcy muszą się z tym pogodzić i to zaakceptować, jeżeli tego nie zrobię,

to lasy, góry i strumyki ukraińskie będą im obce!

Piszę te ostre słowa, nie żeby kogoś urazić albo siać propagandę. Chcę uzmysłować bolesną prawdę, której wielu Polaków nie chce dojrzeć. Rzeczywistość nie jest czarno-biała i nigdy nie będzie. Każdy musi ponieść odpowiedzialność za swoje przekonania i działania. Nie można usprawiedliwiać kultu bandytów jakimiś frazesami o wojnie cywilizacji dobra ze złem.

Mam nadzieję, że Polski naród przejrzy na oczy i przestanie bezwarunkowo i naiwnie patrzeć na Ukrainę, a w szczególności na jej władze. To warunek, który należy spełnić, żeby nastąpiła prawda i sprawiedliwość. Jeżeli my będziemy milczeć, to lasy, góry i strumyki będą wołać o krwi i mordach, które zostały ukryte pod ziemią i rozwiane wpływem czasu.

[Paweł Krzemiński](#)